80 LAT CZWARTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

9 stycznia 2025 NR 6 (18097)

Sport



Szczęście Barcy

Sport c6a7bad805

Będą emocje, szybka gra i dużo bramek



Rozmowa z **Grzegorzem Górskim**, organizatorem turnieju 11 stycznia w Spodku

Rok temu po wielu latach przerwy odbył się w Spodku wielki turniej piłkarski. Przed nami kolejna edycja Spodek Super Cup. Czym turniej, który odbędzie się 11 stycznia, będzie różnił się od poprzedniego?

– To będzie edycja „fanowska". Tak to nazywam, ponieważ zebraliśmy grupę zaprzyjaźnionych drużyn – zarówno tych topowych z ekstraklasy – mam na myśli GKS Katowice i Górnika Zabrze, zagranicznych – Banika Ostrawa i Spartaka Trnava, jak i z niższych lig – Wisłokę Dębica, JKS Jarosław i ROW Rybnik. Będzie to więc turniej w bezpiecznym wydaniu, bo to przecież jest klucz przy organizacji tego typu imprezy. Stawkę jako ósma drużyna uzupełni zespół gwiazd „Superbetu". Jesteśmy w przededniu imprezy, mogę więc powiedzieć, że zagrają w niej Sławek Peszko, Jurek Dudek, Marcin Wasilewski, Paweł Brożek, Piotrek Świerczewski, Adrian Mierzejewski, Radosław Majewski… Wśród gości VIP też mają być znani piłkarze – choćby Martin Skrtel (słowacki obrońca, który w latach 2008-16 grał w Liverpoolu). On jest związany ze Spartakiem Trnava.

W porównaniu do zeszłego roku będzie więc więcej startujących drużyn – osiem zamiast sześciu. W grupach czterozespołowych odbędzie się rywalizacja każdego z każdym, a potem mecz o III miejsce i finał. Bramy Spodka będą otwarte od godz. 12.30, pierwszy mecz rozpocznie się o godz. 14. Finał oczekiwany jest o godz. 20.10, impreza skończy się więc, po ceremonii wręczenia nagród, około godziny 20.45.

Turniej piłkarski to atrakcja sportowa, ale w tym wypadku – nie tylko…

– To prawda. Zadbaliśmy o inne potrzeby kibiców. Będzie oczywiście fanzone z fajną trawą dla dzieci i bramkami. Będzie można postrzelać słynnemu „Turbokozakowi" – Gabor i Bartek Ignacik zadbają o dobrą zabawę i te aktywności. Będą znani sędziowie – Szymon Marciniak, Piotr Lasyk czy Sebastian Jarzębak. Gościnnie – w dwóch, trzech meczach – posędziuje Michał Listkiewicz, to miły akcent dla kibiców. O tym, kto poprowadzi finał, zdecydują sami sędziowie, na pewno się dogadają (uśmiech). Zadbaliśmy również o warstwę artystyczną – Fokus i Rahim ze słynnego składu Paktofoniki zaśpiewają kilka kawałków. Będzie to atrakcyjnie podane, będzie to przeżycie dla tych, którzy pamiętają ich z dawnych lat. Na boisku odbędzie się pokaz freestyle'u, a efekty świetlne i dźwiękowe dodadzą atmosfery wydarzeniu.

Turniej odbędzie się na sztucznej trawie, tej samej co rok temu?

– Dokładnie. Boisko ma wymiary 40x21 m. Nie będzie linii końcowych, autowych, mamy bandy LED, które są elementem gry, zawodnicy mogą z nich korzystać, odbijając piłkę. Bramki 5x2 m. Te zasady powodują, że gra jest szybka i pada dużo bramek.



Fot. Press Focus

Zeszłoroczny turniej w Spodku. Mecz dwóch drużyn zagranicznych: Zeleziarne Podbrezova kontra Banik Ostrawa. Przy piłce Mahmudu Bajo.

Jakiej frekwencji się spodziewacie?

– Mamy nadzieję na komplet. W porównaniu do zeszłego roku podwoiliśmy frekwencję. Miło nas zaskoczyło zapotrzebowanie na bilety. Na pewno będzie co najmniej 9500 kibiców, walczymy o 10 tysięcy.

> *Pomimo faktu, że na pierwszej imprezie były niedociągnięcia - jako były dyrektor do spraw organizacji w klubie piłkarskim je dostrzegałem (uśmiech) - to kibice, zawodnicy i przedstawiciele bardzo pozytywnie do tej inicjatywy się odnieśli. To dodało mi wielkiego zastrzyku energii.*

Ciekawostkę stanowi kombinowana drużyna „Superbetu". Mnóstwo tam nazwisk, które robią wrażenie.

– Jest mi niezmiernie miło, że tej klasy zawodnicy tak bardzo pozytywnie podeszli do tej inicjatywy i nakręcają się na to wydarzenie. Koncepcja tej drużyny pojawiła się podczas kompletowania składu turnieju. Przez moment był pomysł, żeby w turnieju wzięła udział Wieczysta Kraków, której Sławek Peszko jest trenerem. Ostatecznie ten pomysł nie wypalił, stanęło na zorganizowaniu drużyny przez Superbet, którego przedstawiciele bardzo zainteresowali się tym pomysłem. Ta drużyna dosyć szybko powstała.

Rok temu mówiło się, że impreza będzie odbywać się co dwa lata. Minął jednak tylko rok, a mamy kolejną edycję. Co o tym zdecydowało?

– Na pewno dobry odbiór imprezy był kluczem. Nikt z nas nie mógł wiedzieć, jak przyjmie się w środowisku piłkarskim. Pomimo faktu, że na pierwszej imprezie były niedociągnięcia - jako były dyrektor do spraw organizacji w klubie piłkarskim je dostrzegałem (uśmiech) - to kibice, zawodnicy i przedstawiciele bardzo pozytywnie do tej inicjatywy się odnieśli. To dodało mi wielkiego zastrzyku energii. Deklaracja wsparcia dużych podmiotów nie do końca wypaliła, ale to też był czynnik, który decydował o chęci szybszej organizacji. Wiem, że co do tego turnieju mam stronników w klubach – Adriana Błąda w GKS-ie Katowice, który mega się zajarał tą imprezą, czy Lukasa Podolskiego z Górnika Zabrze. Ważna była deklaracja Lukasa, że wraz z Górnikiem chętnie by się w tym roku na imprezie pojawił. To też dało mi power. Powiedziałem sobie: „Dobra, robimy to już teraz".

A jak zareagował Spodek? Pewnie rok temu byli ostrożni… Rozumiem, że teraz negocjacje co do wynajmu hali były łatwiejsze?

– Generalnie przy poprzedniej edycji sam płynąłem tą łódką (uśmiech). Każdy jednak aspekty bezpieczeństwa uznawał za priorytet. Można powiedzieć, że wtedy ryzykowałem, ale nie jestem w ciemię bity i wiedziałem, kogo zaprosić, żeby na trybunach było spokojnie (uśmiech). Wszyscy zobaczyli, że jest bezpiecznie i…

…i ciekawie.

– … no i świeżo, bo takich turniejów przez wiele lat nie było w Polsce. Impreza fajnie się udała. Nagle mieliśmy więc największy turniej halowy w naszym kraju. A potem już z każdym rozmawiało się dużo łatwiej, ludzie zobaczyli i uwierzyli, że ma to sens.

No i inni zaczynają z was brać przykład. Wiem, że trawa ze Spodka jedzie na wydarzenie o podobnym charakterze na północ Polski.

– Tak, zgłosił się Olsztyn, który zdecydował się ją wypożyczyć. Stomil to zasłużony klub. Tydzień po Spodku odbędzie się tam wydarzenie podobnego rodzaju, choć nie o takim rozmachu, to będzie impreza bardziej dedykowana dzieciom. Ale cieszymy się, że mogliśmy kogoś zainspirować. Muszę powiedzieć, że po poprzednim turnieju wyciągnęliśmy mnóstwo wniosków, poprawialiśmy wiele rzeczy. Zwiększyliśmy nakłady finansowe na promocję turnieju. Nazwiska robią swoje, rywalizacja zaprzyjaźnionych kibiców na trybunach – także. To wszystko przekłada się na wspomniany już wzrost zainteresowania.

Jeśli wszystko będzie się dobrze układać, będziemy mogli liczyć na kolejne edycje w przyszłości?

– Chciałbym! Wydaje mi się, że taki turniej to dobra wizytówka całego województwa. Chciałbym, żeby turniej zagościł na dłużej w kalendarzu. No i marzę, żeby w przyszłości zagościł na nim jakiś znany klub z zachodu.

Rozmawiał Paweł Czado



Fot. Press Focus

Publiczność podczas zeszłorocznego turnieju. W tym roku kibiców ma być znacznie więcej.

GRZEGORZ GÓRSKI

Ur. 11 lutego 1985. Były piłkarz GKS-u Katowice, rozegrał w jego barwach 20 meczów w ekstraklasie. Karierę przerwała poważna kontuzja kolana. Został kierownikiem działu organizacji bezpieczeństwa w GieKSie. Pomagał w klubie również w sprawach związanych z obozami. Stworzył start-up Footballcode.eu, który ułatwia organizację takich zgrupowań. Celem projektu jest pomoc klubom w doborze optymalnego obiektu hotelowo-treningowego na organizację obozu piłkarskiego. Rok temu po wielu latach przerwy zorganizował halowy turniej piłkarski w Spodku.

CENY BILETÓW SPODEK SUPER CUP

80 zł (normalny) i 40 zł (ulgowy) plus pakiety rodzinne. To taniej niż w zeszłym roku (110 zł i 60 zł).

Sport c6a7bad805

Od deski do deski

Arkadiusz Jędrych w tym sezonie ekstraklasy nie opuścił boiska choćby na minutę.

Patrząc na statystyki minut zawodników ekstraklasy, wyróżniają się oczywiście bramkarze. Zazwyczaj to oni rzadko opuszczają miejsce w pierwszym składzie i kolekcjonują rekordowe liczby minut. W tym sezonie ani jednej minuty na ligowych boiskach nie opuścili Michał Szromnik (Górnik), Bartosz Mrozek (Lech), Frantiszek Plach (Piast), Dawid Kudła (GKS Katowice), Valentin Cojocaru (Pogoń), Kacper Trelowski (Raków) i Rafał Gikiewicz (Widzew). Rzadziej zdarza się, że piłkarze z pola nie opuszczają placu gry choćby na minutę. Tymczasem po 18 kolejkach komplet minut (1620) mają w swoim dorobku Arkadiusz Pyrka z Piasta oraz Arkadiusz Jędrych z GKS-u Katowice.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Bez swojego kapitana GieKSa mogłaby stracić znacznie więcej bramek.

Przypadek tego drugiego idealnie ukazuje, jak ważnym jest zawodnikiem w układance Rafała Góraka. Jest kapitanem, bez którego linia defensywy nie funkcjonuje tak, jak powinna. Jędrych ani razu w tym sezonie nie rozpoczął meczu na ławce i ani razu nie zszedł z boiska w trakcie trwania spotkania. Ominął go tylko mecz Pucharu Polski z Bruk-Betem, podczas którego odpoczywał. Zagrał za to w pucharowym starciu z Unią Skierniewice pełne 90 minut.

Taka statystyka nie może dziwić tych, którzy GKS-owi przyglądają się od dłuższego czasu. Jędrych co sezon stara się grać we wszystkich meczach. W poprzednim sezonie zabrakło go tylko w dwóch spotkaniach. We wrześniu 2023 roku drużyna przegrała 1:5 z Lechią Gdańsk, a jednym z powodów porażki była czerwona kartka, którą Jędrych zobaczył w 61 minucie. Władze ligi zdyskwalifikowały go na dwa mecze i właśnie z tego powodu nie mógł zagrać na przełomie września i października z Odrą Opole i Bruk-Betem.

Sezon wcześniej także był nieodłączną częścią zespołu i grał w każdym spotkaniu po 90 minut. Zabrakło go tylko przeciwko Stali Rzeszów w maju 2023 roku, ponieważ kolejkę wcześniej, w starciu z Puszczą Niepołomice, zobaczył czwartą żółtą kartkę w sezonie. Gdyby nie to, zapewne zakończyłby sezon bez straty ani jednej minuty.

Fakt ten udowadnia też, że Jędrych nie ma problemów ze zdrowiem. Cały czas jest do dyspozycji trenera, nieustannie będąc w cyklu treningowym. Ponadto rzadko jak na środkowego obrońcę ogląda żółte kartki. W bieżących zmaganiach tylko raz został upomniany przez sędziego, podczas październikowego meczu ze Śląskiem Wrocław. W poprzednim sezonie w 1. lidze jego licznik zatrzymał się na trzech „żółtkach" i jednej – wspomnianej wcześniej – czerwonej kartce. Co jednak jest najważniejsze, Jędrych jest gwarancją spokoju w defensywie GieKSy. To jest główny powód tego, że nie stracił w tym sezonie w ekstraklasie ani jednej minuty.

Historia Jędrycha może być inspiracją dla wielu piłkarzy. W końcu defensor próbował swoich sił w ekstraklasie już w 2018 roku, gdy awansował do elity z Zagłębiem Sosnowiec. Wtedy klub zdecydował, że zawodnik do gry na najwyższym poziomie się nie nadaje i w ten sposób stoper trafił do GKS-u. W Katowicach po ponad pięciu latach znów dostał się do ekstraklasy i teraz trudno sobie wyobrazić blok obronny drużyny Rafała Góraka bez niego.

Kacper Janoszka

KILKA DNI W KATOWICACH

■ GKS Katowice wrócił z obozu w Busku-Zdroju. Razem z pierwszym zespołem podczas trzydniowego zgrupowania tronowali zawodnicy z akademii „Młodej GieKSy" Miłosz Swatowski, Patryk Tylec, Maksymilian Ronin, Jakub Kokosiński oraz Piotr Golka. Dziś zespół będzie odpoczywał, w piątek wróci do treningów w Katowicach, a w sobotę weźmie udział w Spodek Super Cup. Dzień po turnieju piłkarze wylecą na obóz do Turcji, gdzie będą przebywać do 25 stycznia.

Nie ma ofert na „Górników"

W Zabrzu powinni się cieszyć, bo... nie ma zainteresowania piłkarzami górniczego klubu.

GÓRNIK ZABRZE

Z jednej strony to plus, z drugiej minus. Przykładowo, w zeszłym roku odejście zimą do belgijskiego Gentu japońskiego pomocnika Daisuke Yokoty uratowało klubowe finanse. 2 miliony euro były jak przysłowiowa manna z nieba. Teraz?

– Nie ma zainteresowania. Nie jest tak, że do klubu wpłynęła jedna czy druga oferta za tego czy innego naszego zawodnika. Nie ma takich rzeczy, ale wiemy, jak w okienku transferowym to wygląda. Dzisiaj nie ma żadnej oferty, a jutro może być. Każdy na spokojnie obserwuje, co się dzieje, a jeśli ktoś z jakiegoś klubu odchodzi, to szuka się zastępstwa – mówi pytany przez nas o ewentualne odejścia trener Jan Urban.

Z drugiej strony doświadczony szkoleniowiec zdaje sobie sprawę, że jeszcze wiele w zimowym okienku może się wydarzyć, tym bardziej że formalnie u nas nie jest jeszcze ono przecież otwarte! Otworzy się dopiero 23 stycznia, a więc na tydzień przed startem drugiej części rozgrywek ekstraklasy, a zakończy 22 lutego. W ligach top 5 Europy już trwa, a będzie otwarte do 3 lutego. Przykładowo też, w Portugalii czy Holandii potrwa jeszcze o dzień dłużej.

– Wszystkiego można się spodziewać. Ja nie spodziewam się – jeżeli chodzi o nas – że będą jakieś wielkie zmiany, bo mieliśmy ich w zeszłym roku wystarczająco dużo. Teraz, kiedy w drugiej części pierwszej rundy rozgrywek wszystko fajnie zaskoczyło, też nie chcemy ponownie doprowadzić do sytuacji, jak latem, że jest nie wiadomo ile zmian – mówi jak zwykle rozsądnie trener Urban.

Jeśli chodzi o Górnika, to wiele spekulacji dotyczy Damiana Rasaka. Z informacji dobiegających z klubu wynika, że chciałby spróbować swoich sił gdzieś indziej. Ma jednak jeszcze przez pół roku ważną umowę, poza tym klauzula wykupu jego kontraktu – jak doniósł niedawno Piotr Koźmiński z Goal.pl – nie jest niska, wynosi 600 tys. euro.

– „Rasi"? Nie można powiedzieć, że będzie na sto procent z nami. Jeśli przyszłaby jakaś interesująca oferty, to różnie może być, ale z tego co wiem, to nie ma jakiejś propozycji. Z drugiej strony my też możemy powiedzieć "a to dograj sezon do końca" – informuje Jan Urban.

Michał Zichlarz



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

Damian Rasak - odejdzie czy zostanie w Górniku?

NOWAK BLISKO

■ Nowym piłkarzem Górnika ma zostać grający jesienią w pierwszoligowym Zniczu Pruszków Wiktor Nowak. Jesienią 20-letni pomocnik wystąpił w 18 ligowych grach, w których zdobył dwa gole i zanotował trzy asysty. Chciało go wiele innych klubów, ale ma występować w Zabrzu. Gra na pozycji nr 6.

(zich)

Najdrożsi w Górniku
(wg Transfermarkt)
Dominik Szala – 1,2 mln euro
Patrik Hellebrand – 1 mln
Damian Rasak – 0,9 mln
Sinan Bakis – 0,8 mln
Taofeek Ismaheel – 0,7 mln
Erik Janża – 0,6 mln

Może być tak, a może być inaczej...

Rozmowa z **Łukaszem Milikiem**, dyrektorem sportowym Górnika Zabrze



W Górniku początek przygotowań. Proszę powiedzieć, czy coś się dzieje?
- Wszyscy są zdrowi.

A można się spodziewać jakichś ruchów do klubu albo odejść?
- Tak naprawdę to nic nie można przewidzieć ani w jedną, ani w drugą stronę. Na ten moment jest spokojnie. Oczywiście pracujemy, ale co przyniesie życie, to zobaczymy. Możemy chcieć, ale nie zawsze musi to wyjść.

Mówiło się o młodym obrońcy Stali Rzeszów Michale Synosiu. Coś w tym temacie może się wydarzyć?
- Nie chcemy w tym momencie robić za dużo szumu wokół tego młodego chłopaka.

Trener Jan Urban powiedział, że na obóz do Belek poleci 27 zawodników. Może się pojawić wśród nich jakaś nowa postać?
- Mamy kilka dni czasu, może coś się wydarzyć.

A co z ewentualnymi odejściami z Górnika? Z tego co słyszę, to nie bardzo są oferty?
- Powiem tak, o czym mówiłem już wcześniej, że nie chcemy się osłabić. Chcemy utrzymać ten status kadry, który jest, a jeszcze może nawet się wzmocnić. To cel na zimę.

Jeśli chodzi o pozycje, na jakie szukacie, to pewnie – jak mówił pan wcześniej – środek obrony i środek pomocy?
- Na środek pomocy szukamy w pierwszej kolejności. Tutaj jest nas mało, a może być jeszcze mniej, jak ktoś ewentualnie odejdzie.

Polski rynek czy raczej zagraniczny?
- Przede wszystkim patrzymy na ekonomię, gdzie można coś zrobić i gdzie jest ciekawy temat. Równie dobrze może to być w kraju, ale i za granicą.

Rozmawiał (zich)

Sport c6a7bad805

Medaliki już wygrywają

W pierwszej i jedynej grze kontrolnej w Polsce piłkarze częstochowskiego Rakowa pokonali po interesującym spotkaniu siódmą drużynę czeskiej ekstraklasy Sigmę Ołomuniec.

Spotkanie rozegrano na stadionie ArcelorMittal Park w Sosnowcu. Mecz odbył się bez udziału publiczności. Wiceliderzy ekstraklasy już w 4. minucie stracili bramkę, gdy Jan Fiala pokonał Muhameda Sahinovicia strzałem z pola karnego. Po chwili okazje na wyrównanie mieli m.in. Jonatan Braut Brunes i Erick Otieno, a do remisu doprowadził 18-letni Tobiasz Mras, którego silne uderzenie z kilkunastu metrów - po kilkudziesięciometrowym podaniu od Stratosa Svarnasa - zaskoczyło czeskiego bramkarza. Druga część meczu zaczęła się od dwóch goli „Medalików". Najpierw po świetnym podaniu Frana Tudora Tomasz Walczak popisał się ładnym strzałem z pola karnego, a 5 minut później z najbliższej odległości wynik podwyższył Jean Carlos, dobijając uderzenie młodego Senegalczyka Ibrahima Secka. 180 sekund później kontaktowe trafienie dla gości zanotował Jachym Sip, który uderzeniem z kilkunastu metrów nie dał szans Kuciakowi. Więcej bramek w Sosnowcu już nie padło.

W Rakowie zagrali w tym meczu Filip Herman i Bartłomiej Zieliński z zespołu rezerw. Nie było natomiast rehabilitujących się cały czas po kontuzjach: Ariela Mosóra, Patryka Makucha, Bogdana Racovițana oraz Srdjana Plavsicia, a także napastnika Davida Ezeha, któremu kończy się wypożyczenie z HJK Helsinki. Zawodnik został zwolniony z treningów do czasu wyjaśnienia jego przyszłości kontraktowej. Trwają badania Zorana Arsenicia, który jest mózgiem defensywy Rakowa. 30-letni Chorwat doznał kontuzji na jednym z pierwszych treningów, jest podejrzenie skręcenia nogi i jego wylot do Hiszpanii z zespołem stoi pod wielkim znakiem zapytania.

To był jedyny zimowy sparing, jaki podopieczni trenera Marka Papszuna rozegrają w Polsce. Już w piątek częstochowianie polecą na dwutygodniowe zgrupowanie do Marbelli, w Hiszpanii mają zaplanowane cztery kolejne sprawdziany. Sparingpartnerami będą dwie inne drużyny z Czech - Slavia Praga (15.01.) i Slovan Liberec (24.01.) oraz węgierski DVTK Miszkolc (19.01.) i kanadyjski Vancouver Whitecaps (24.01.).

Na ławce w roli asystenta trenera Marka Papszuna zadebiutował 38-letni dotychczasowy trener drugiej drużyny Przemysław Oziębała, zastępując Dawida Szwargę, który został trenerem pierwszoligowej Arki Gdynia. Z kolei nowym szkoleniowcem czwartoligowych rezerw został Dariusz Klacza, który w latach 2020-23 pełnił funkcję pierwszego trenera czwartoligowej Unii Dąbrowa Górnicza, a w lipcu 2023 roku objął trzecioligowy Rekord Bielsko-Biała i w sezonie 2023/24 wywalczył z tą drużyną historyczny awans na szczebel centralny.

O nowych twarzach, które zimą mogą trafić pod Jasną Górę, nadal oficjalnie niewiele wiadomo. W związku z tym, że prawdopodobnie źle wypadły testy medyczne napastnika Radomiaka Leonardo Rochy, „Medaliki" wróciły do tematu ściągnięcia Imada Rondicia z Widzewa. Bośniak jest już dogadany z Rakowem, pozostaje pozytywnie zamknąć negocjacje z łodzianami, którzy żądają za swego napastnika 1,5 miliona euro.

Raków Częstochowa - Sigma Ołomuniec 3:2 (1:1)
Bramki: 0:1 – Fiala, 4 min, 1:1 – Mras, 18 min, 2:1 – Walczak, 49 min, 3:1 - Jean Carlos, 54 min , 3:2 – Síp, 57 min
RAKÓW (I połowa): Sahinović - Barath, Rodin, Svarnas - Tudor, Otieno - Mras, Koczergin (40. Burkiewicz) - Ameyaw, Ivi Lopez – Brunes. (II połowa): Kuciak - Rundić, Barath, Svarnas (88. Zieliński) - Tudor (75. Herman), Jean Carlos - Burkiewicz, Berggren - Diaz, Seck – Walczak. Trener Marek PAPSZUN.
Sędziował: Piotr Lasyk (Bytom).

Zbigniew Cieńciała


Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus.pl

Jean Carlos przechylił szalę wczorajszego sparingu na korzyść jedenastki z Częstochowy.



Lada moment Brazylijczyk Conrado ma dołączyć do wrocławskiej drużyny.

Lawina spekulacji

Ostatni zespół tabeli ekstraklasy na gwałt szuka obrońcy, napastnika i pomocnika.

ŚLĄSK WROCŁAW

We wtorek piłkarze wicemistrza Polski przeszli badania wydolnościowe, a już w niedzielę (12 stycznia) rozegrają pierwszy sparing tej zimy. Ich przeciwnikiem będzie drugoligowy GKS Jastrzębie. Dwa dni później podopieczni trenera Ante Simundzy wylecą do Hiszpanii, gdzie do 24 stycznia w miejscowości San Pedro del Pinatar będą przebywali na zgrupowaniu.

Brazylijczyk o krok

Jest jasne jak słońce, że wrocławianie nie mają najmniejszych szans na utrzymanie w ekstraklasie bez dokonania kilku konkretnych transferów. Nowi piłkarze muszą wzmocnić kadrę Śląska, a nie tylko ją uzupełnić. Najbliższej przejścia do drużyny z Oporowskiej jest niespełna 28-letni Brazylijczyk Conrado Buchanelli Holz, posługujący się przydomkiem Conrado. Wychowanek Gremio Porto Alegre może grać zarówno jako lewy obrońca, jak i na lewej stronie w pomocy.

Przed kilkoma tygodniami Brazylijczyk rozwiązał kontrakt z Lechią Gdańsk z winy klubu. Wysłał wezwanie do zapłaty, odczekał „regulaminowe" dwa tygodnie, a następnie spakował walizki i wyjechał z Trójmiasta, bo pieniądze nie trafiły na jego konto. Kwota, którą Biało-zieloni są winni piłkarzowi, to nie są drobne, ponieważ mowa o milionie złotych! Jak zwykle w takich przypadkach, Lechia nie czuje się winna. Jej prawnicy uważają, że klub nie jest bez szans na zwycięstwo w tym sporze. Ich koronnym argumentem jest... różnica między regulaminem w PZPN i przepisami obowiązującymi w FIFA. Naiwnością byłoby twierdzenie, że obie strony znajdą kompromisowe rozwiązanie, dlatego spór zapewne zostanie rozstrzygnięty na drodze sądowej.

Potrzebny snajper

Conrado z pewnością byłby wzmocnieniem drużyny z Oporowskiej, o czym mogą świadczyć chociażby jego liczby. Wprawdzie w 108 meczach rozegranych w ekstraklasie tylko pięć razy wpisał się na listę zdobywców bramek, ale 19 asyst już robi wrażenie.

Zielono-biało-czerwonym przydałby się również bramkostrzelny napastnik, bo w rundzie jesiennej dorobek Sebastiana Musiolika (trzy gole w 17 meczach) i Jakuba Świerczoka (jedno trafienie w 9 potyczkach ligowych) trzeba uznać za bardzo słaby, wręcz mizerny. Być może skutecznym lekarstwem na tę dolegliwość byłby transfer niespełna 32-letniego napastnika ze Sparty Praga, Jana Peszka. O zainteresowaniu Śląska tym skrzydłowym poinformował czeski portal iSport.cz. W bieżącym sezonie Peszek wiele się nie nagrał w Chance Lidze, bo w 17 kolejkach zaledwie sześć razy wybiegł na boisko. Mógłby jednak być przydatny w „czerwonej latarni" PKO BP Ekstraklasy, bo w 14 występach w reprezentacji Czech strzelił pięć goli. W grę wchodziłoby półroczne wypożyczenie, bo kontrakt Czecha ze Spartą wygasa 30 czerwca tego roku.

Poszukiwania w Turcji

Na celowniku dyrektora sportowego Śląska Rafała Grodzickiego znalazł się podobno niespełna 25-letni turecki pomocnik Umut Guenes, jednakże chcieć nie zawsze znaczy móc. Urodzony w Niemczech (Albstadt) Guenes jest byłym młodzieżowym reprezentantem Turcji, może grać na pozycji „6" lub „8". Przez cztery lata był zawodnikiem Alanyasporu i stamtąd trafił do Trabzonsporu. Transfer definitywny opiewał na kwotę 2,3 milion euro! W bieżącym sezonie wystąpił tylko w sześciu meczach Super Lig, więc szansa na sfinalizowanie transakcji wydaje się dosyć duża.

Bogdan Nather

Sport c6a7bad805

KRÓTKA PIŁKA

JESZCZE JEDEN

■ Wieczorem Odra Opole ogłosiła kolejny zimowy transfer. Nowym pomocnikiem zespołu został Mateusz Czyżycki, który ostatnie 1,5 roku spędził w Koronie Kielce. W tym sezonie nie zagrał jednak ani razu. 26-latek doskonale zna stolicę Górnego Śląska, bo w Odrze grał w latach 2018-20, zaliczając 69 występów.

KONIEC KRÓLA

■ Motor Lublin poinformował, że z klubu postanowił odejść Rafał Król. 35-latek, będący legendą „Dumy Koziego Grodu", występował w niej w trzech różnych okresach, w sumie zaliczając 260 meczów. W tym sezonie zaliczył jednak tylko 3 występy. Oprócz tego nową drużynę znalazł Kacper Śpiewak, który dzień wcześniej rozwiązał kontrakt z lublinianami, jesienią nie rozgrywając w lidze żadnego spotkania. Od teraz będzie grał dla Polonii Warszawa.

WZMOCNIENIE LIDERA

■ Bruk-Bet Termalica Niecieczа ogłosiła, że jej nowym obrońcą został Bartosz Kopacz. 32-letni stoper urodzony w Jastrzębiu-Zdroju grał w tym sezonie tylko sporadycznie, w sumie notując ledwie 6 występów w ekstraklasowym Zagłębiu Lubin (zagrał w 3 ostatnich meczach 2024 roku). Kopacz podpisał ze „Słoniami" 1,5-roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny rok, co było pewnym zaskoczeniem, bo wydawało się, że może poprawić jeszcze swoją liczbę 249 gier w najwyższej polskiej lidze. W Niecieczy defensor spotka się z trenerem Marcinem Broszem, z którym współpracował w Górniku Zabrze w sezonie 2016/17.

NOWY CZŁONEK W TYCHACH

■ GKS ogłosił, że nowym trenerem przygotowania fizycznego został Damian Fos, wcześniej pracujący na podobnym stanowisku w Lechii Gdańsk, z którą awansował do ekstraklasy. W Tychach zastąpi Martina Bielca, który przeszedł do Korony Kielce. Co ciekawe, Fos doświadczenie ma także w ekstraklasie... kobiecej, gdzie pracował w AP Lotos Gdańsk.

WZIĘLI JAPOŃCZYKA

■ Koki Hinokio został nowym piłkarzem ŁKS-u. Ostatnio występował w Stali Mielec, gdzie zaczął sezon jako podstawowy zawodnik ekstraklasowego zespołu. Po objęciu sterów przez trenera Janusza Niedźwiedzia 23-latek stracił jednak miejsce w składzie i był tylko rezerwowym. W sumie w ekstraklasie – także dla Zagłębia Lubin – zagrał 85 meczów, a na jej zapleczu 49. **(PTub)**

Zastępstwo z Francji

Urodzony w Algierii i będący ostatnio zawodnikiem francuskiego Lille Akim Zedadka został nowym piłkarzem Piasta. Wszystko wskazuje na to, że ma być zastępstwem dla Arkadiusza Pyrki.

PIAST GLIWICE

Pisaliśmy o tym, że dotychczasowy podstawowy boczny defensor, czyli Arkadiusz Pyrka - nie tylko nie zdecydował się przedłużyć wygasającego latem kontraktu z gliwickim klubem, ale nie poleciał również z drużyną na obóz przygotowawczy do Hiszpanii. Odsunięcie od kadry prawego obrońcy i jego ewentualny transfer, aby zarobić jakiekolwiek pieniądze, mogły martwić kibiców i trenera Aleksandara Vukovicia.

Spore doświadczenie

Niezależnie, czy Pyrka tej zimy zostanie w ekstraklasie, bo interesują się nim Legia, Lech i Raków, czy wyjedzie za granicę, gliwiczanie już mogą sprawdzać jego zastępcę. Wybór, przynajmniej na papierze, wydaje się bardzo ciekawy. Akim Zedadka to piłkarz, który ma w CV znacznie mocniejsze ligi i kluby. 29-latek grał m.in. w Lens, Clermont Foot, Auxerre czy w hiszpańskim Realu Saragossa. Ostatnio był piłkarzem francuskiego Lille , ale w tym sezonie w barwach pierwszej drużyny nie rozegrał ani jednego meczu, zanotował jedynie dwa występy w rezerwach. Portal transfermarkt.de wycenia bocznego defensora na 1,5 mln euro. Zedadka ma na koncie rozegranych 66 spotkań na poziomie Ligue 1 oraz 62 w Ligue 2. Piłkarz posiada podwójne obywatelstwo, a dwa lata temu zaliczył debiut w reprezentacji Algierii. Od tamtej pory jednak nie zagrał ponownie w narodowych barwach.



Fot. PressFocus

Akim Zedadka jeszcze nie tak dawno był piłkarze Lille, a teraz będzie biegać po polskich boiskach.

Teraz sprzedaż?

Zedadka podpisał z Piastem kontrakt do końca tego sezonu z opcją przedłużenia o kolejny. – Nie mogę się doczekać, żeby sprawdzić się w nowej lidze. Jestem gotowy na to i chcę dać z siebie sto procent dla Piasta. Chciałbym wspomóc zespół swoją grą i sprawić, że będziemy wyżej w tabeli. Jestem bardzo ambitny i chcę wygrywać wiele meczów – przyznał nowy defensor po podpisaniu umowy.

Algierczyk z francuskim paszportem lada chwila dołączy do gliwickiej drużyny przebywającej obecnie w hiszpańskim L'Albir. Wydaje się więc, że po tym transferze, który jest drugim w tym okienku, przyszłość Arkadiusza Pyrki powinna się szybciej wyjaśnić. Skoro gliwiczanie mają już zabezpieczoną tę pozycję, to wydaje się, że teraz będą chcieli zadbać o finanse i zejść z kontraktu piłkarza, a może nawet zarobić jakiekolwiek pieniądze, które w przypadku Piasta są przecież bardzo potrzebne.

(KRIS)

Dostawa z Litwy

Radomiak wyruszył na transferowy rynek do naszych sąsiadów z północnego-wschodu.

RADOMIAK RADOM

We wtorek Radomiacy pokazali, że przestali celować tylko w rynek portugalskojęzyczny. Udali się na Litwę, gdzie znaleźli Pauliusa Golubickasa, 25-letniego pomocnika, który w poprzednim sezonie (na Litwie liga rozgrywana jest w systemie wiosna-jesień) zdobył z Żalgirisem Wilno mistrzostwo. Co więcej, Golubickas jest 30-krotnym reprezentantem Litwy.

Najlepszy defensor w lidze

Natomiast w środę na jaw wyszło, że radomski klub podpisał też kontrakt ze Stevem Kingue. Kameruńczyk od sierpnia 2023 roku grał w kowieńskim Hegelmannie. Zespół w poprzednim sezonie zajął drugie miejsce w lidze litewskiej, a Kingue był jego nieodłączną częścią. Był ostoją zespołu i jednym z najlepszych obrońców w A Lydze. Co ciekawe, Hegelmann i Radomiak mają wiele wspólnego, jeśli chodzi o budowanie składu. Znaczącą część zespołu z Kowna stanowią zawodnicy zagraniczni, a Kingue nie był jedynym zawodnikiem z Kamerunu w barwach Hegelmanna. Współpracował m.in. ze swoim rodakiem, napastnikiem Abdelem Njoyą.

Obaj zawodnicy sprowadzeni do Radomiaka z Litwy znaleźli się w jedenastce sezonu A Lygi.

Naruszona struktura

Niektórych kibiców z Radomia nazwiska kolejnych obcokrajowców mogą przerażać. W końcu struktura narodowościowa w klubie jest znacząco naruszona. Zawodnicy zagraniczni jesienią stanowili o sile zespołu w 68,9 proc. (średnio 7,6 obcokrajowca w każdym spotkaniu). Pod tym względem Radomiak oczywiście nie jest liderem. Znacznie częściej z zagranicznych piłkarzy korzysta się w Rakowie Częstochowa, Cracovii czy Lechii Gdańsk. Mimo wszystko sytuacja może martwić, bo za transferami zawodników „znikąd" nie idą sukcesy. Tylko latem do zespołu dołączyli Capita, Zie Ouattara, Joao Tavares (szybko wypożyczony do Stali Stalowa Wola) czy Paulo Henrique. Część z nich stała się ważnymi postaciami zespołu. Czy jednak są wybitni? Pozostawmy to bez komentarza.

Bez opłat

Transfery Golubickasa i Kingue'a tylko pogłębiają zróżnicowanie narodowościowe w szeregach Radomiaka. Są to jednak znacząco inne transfery od tych, do których przyzwyczaił nas w ostatnich latach dyrektor sportowy Oktawian Moraru. Nie szukał zawodników niechcianych w niższych ligach w Portugalii. Tym razem udał się na rynek litewski, który w ostatnich sezonach był pomijany przez polskie kluby. Nie ma w tym nic dziwnego, bo litewski futbol klubowy stoi na bardzo słabym poziomie, podobnie zresztą jak reprezentacja tego kraju. Plusem transferów z tamtego regionu jest przede wszystkim opłacalność. Z uwagi na rozgrywanie ligi systemem wiosna-jesień, piłkarzom na Litwie kontrakty kończą się wraz z końcem grudnia. To daje polskim klubom szanse na sprowadzenie piłkarzy zimą za darmo. Tak właśnie było w przypadku Golubickasa i Kingue'a.

Małe ryzyko

Co więcej, Radomiak zaoszczędził nie tylko na opłacie transferowej, ale mógł także oszczędzić na kontraktach dla zawodników. Nie jest tajemnicą, że piłkarze na Litwie, w porównaniu do polskich realiów, zarabiają skromnie. Oczywiście Golubickas, który jest reprezentantem kraju i grał dla największego klubu w ojczyźnie (Żalgirisu Wilno), mógł liczyć na godne wynagrodzenie. Natomiast Kingue w małym Hegelmannie z pewnością nie zarabiał dużo więcej od statystycznego Litwina. Radomiak nie musiał więc się wysilać, żeby zachęcić Kameruńczyka do transferu, bo każda kwota na kontrakcie byłaby wyższa od tej, która znajdowała się na jego umowie z kowieńskim klubem.

Tym samym Radomianie zyskali dwóch wyróżniających się piłkarzy z litewskiej ligi małym nakładem pieniędzy. Ryzyko jest więc niskie. Pod znakiem zapytania stoi jednak przydatność obu zawodników do zespołu. Przeskok pomiędzy ligą litewską a ekstraklasą jest ogromny. Niewykluczone, że obaj przybysze z Litwy szybko zostaną zweryfikowani przez siłę polskiej ligi.

Kacper Janoszka

NOWY TRENER

■ Wczoraj wieczorem Radomiak oficjalnie poinformował o tym, kto zastąpi trenera Bruno Baltazara. Nowym szkoleniowcem radomian został Portugalczyk Joao Henriques, który od ponad roku był bezrobotny. Ostatnio pracował w Olimpiji Lublana od czerwca do października 2023 roku. Wcześniej był trenerem w swojej ojczyźnie, m.in. w Vitorii Guimaraes (2020-21) oraz Moreirense (od lipca do listopada 2021).

Sport c6a7bad805

Pesymizm o Barańskiego

Ruch chce sprowadzić zimą młodzieżowca, by zabezpieczyć się na wypadek absencji i... odejścia Bartłomieja Barańskiego.

RUCH CHORZÓW

Wciąż nie wiadomo, jaka przyszłość czeka 18-letniego „Bibiego". Jego kontrakt wygasa po sezonie, a nie jest tajemnicą, że po udanej jesieni ofensywny pomocnik wzbudza wielkie zainteresowanie. Łączy się go chociażby z ekstraklasowym Motorem Lublin. W chorzowskim środowisku panuje coraz większy pesymizm co do przedłużenia jego kontraktu, który w nowej wersji leży już na stole gotowy do podpisu. Sęk w tym, że nikt nie chwyta za długopis.

Grają najlepsi

Trener Dawid Szulczek nie sprecyzował, jak mają się sprawy z Barańskim, choć radości w jego głosie bynajmniej nie było. Zaznaczył jednak, że niezależnie od tego, co się z nim stanie, on będzie traktował go tak, jak każdego innego zawodnika. Nie będzie zsyłania do „klubu Kokosa". – Będę stawiał na najlepszych. Jeśli Barański będzie grał tak, jak do tej pory, to czy ma kontrakt pięcioletni, czy półroczny, czy podpisze z kimś innym – to nie będzie miało dla mnie znaczenia. Jeśli będę go miał do dyspozycji na pierwsze mecze, to stanie do rywalizacji z pozostałymi młodzieżowcami. Wiadomo, że najbliżej grania są on, Szymon Karasiński i Mateusz Chmarek, ale nie zamykam przed nikim furtki. Jeśli dojdzie jeszcze jakiś młody zawodnik, oby ta rywalizacja była fajna, jak choćby na pozycji napastnika. Uważam, że jesienią wyglądało to świetnie. Gdy na boisko wybiegał Soma Novothny, to grał dobrze i strzelał gole. Kiedy wskoczył Daniel Szczepan, grał dobrze i strzelał gole. Oby było tak na każdej pozycji – powiedział szkoleniowiec „Niebieskich".

W obawie o zawieszenia

Ruch planuje sprowadzić zimą kogoś na pozycję młodzieżowca. Priorytetem był jednak obrońca, a został nim Ukrainiec Jehor Cykało. Transfer ten miał znaczenie nie tylko w kwestii jakości bloku defensywnego, ale również miał wymiar... praktyczny. – Mamy ryzyko zawieszenia kartkami, choćby w meczu Pucharu Polski z Koroną Kielce. Nie będzie łatwo zestawić tam blok defensywny bez Macieja Sadloka i Andreja Lukicia, którzy nie będą mogli zagrać. Ważne, aby nowy obrońca mógł zagrać z Koroną i wskoczyć do rywalizacji o skład. Wiemy, że po 8 żółtych kartkach w lidze jest tylko jeden mecz pauzy, ale są też tacy, którym będzie grozić 12 kartek, a wtedy pauzuje się 2 mecze. Jeżeli będą to mecze kluczowe w walce o awans albo baraże, bylibyśmy na pozycji straconej i byłoby to trudno połatać. Planujemy sprowadzić jeszcze młodzieżowca. Bo – tak jak przed treningiem – wystarczy, że rozchorują się Chmarek i Barański i zostaje nam wąskie grono – powiedział szkoleniowiec urodzony w Świętochłowicach, gdzie zresztą na początku roku trenują chorzowianie.

Chłopak ma potencjał

Trener Ruchu nie doprecyzował jednak, czy wspomnianym młodzieżowcem ma być testowany pomocnik Pniówka Pawłowice Filip Lachendro, czy klub rozgląda się jeszcze na rynku szerzej. Należy myśleć raczej o drugiej opcji i kimś, kto od razu mógłby wskoczyć np. w buty Barańskiego. 18-letni Lachendro, wychowanek Podbeskidzia Bielsko-Biała, jest dopiero sprawdzany na tle pierwszoligowych zawodników. – Dwóch naszych młodzieżowców, Barański i Chmarek, akurat się rozchorowało, ale mamy nadzieję, że jeszcze przed weekendem do nas wrócą. Chcemy też wypożyczyć Kamila Lipińskiego, więc nie ma co ukrywać, że liczymy na zabezpieczenie na pozycji młodzieżowców. Stąd testy Filipa Lachendro, który jesienią wyróżniał się w III lidze. Na razie ciężko go ocenić, bo dopiero przechodzimy z rozpisek do pełnych obciążeń. Więcej biegamy niż gramy. Na wideo przygotowanym przez nasz skauting widziałem, że Filip ma potencjał i zobaczymy, czy na testach uda mu się go pokazać. Myślę, że w ścieżce kariery jest przestrzeń na to, aby Ruch był dobrym miejscem do rozwoju. Potrzebujemy jednak kilku treningów na ocenę – podkreślił Dawid Szulczek.



Fot. Tomasz Jastrzębowski/Press Focus

Szanse na to, że „Bibi" pozostanie przy Cichej, maleją z każdym dniem.

Piotr Tubacki

Rekordowy transfer

Niespełna 21-letni napastnik Wiktor Bogacz trafił do amerykańskiego klubu New York Red Bulls.

MIEDŹ LEGNICA

Dzisiaj piłkarze drużyny znad Kaczawy wracają do zajęć zespołowych po świąteczno-noworocznej przerwie. Na początek Zielono-niebiesko-czerwonych czekają badania, następnie odprawa ze sztabem i wspólne ćwiczenia na murawie. - Pierwszy dzień jest też trochę takim dniem organizacyjnym, choć jako sztab szkoleniowy spotkaliśmy się już w środę - powiedział trener „Miedzianki" Ireneusz Mamrot. - Oczywiście wcześniej cały czas byliśmy w kontakcie, a piłkarze wracają po realizacji rozpisek indywidualnych. Pierwsze zajęcia będą miały mniejsze obciążenia fizyczne, ale w piątek czekają nas już dwa treningi, a w sobotę kolejne zajęcia. Od poniedziałku zaczynamy bardzo mocny okres. Treningi będą dłuższe, a jednostek będzie więcej. Ten etap zakończymy sparingiem z Wartą Poznań.


Fot. miedzlegnica.eu

W tym roku Wiktor Bogacz będzie strzelał gole dla amerykańskiej drużyny z Wielkiego Jabłka.

Uzbrojeni i gotowi

Do sztabu szkoleniowego pierwszoligowca napływają pozytywne wieści związane z sytuacją zdrowotną piłkarzy. Nikt nie skarży się na żadne dolegliwości, więc najprawdopodobniej drużyna zameldule się w czwartek na murawie w komplecie. - Na dzisiaj informacja jest taka, że wszyscy powinni rozpocząć wspólne treningi - dodał szkoleniowiec Miedzi. - Nikt nie zgłaszał żadnych przeziębień, innych chorób czy urazów. Mamy nadzieję, że do czwartku nic się nie zmieni i wszyscy będą do dyspozycji. Łącznie z piłkarzami, których klub pozyskał w przerwie w rozgrywkach.

Korekta sparingów

Drobnej korekcie uległ natomiast plan sparingów Zielono-niebiesko-czerwonych podczas zgrupowania w tureckiej miejscowości Side, które rozpocznie się w poniedziałek, 27 stycznia. Zamiast z Corvinulem 1921 Hunedoara, którego plan przygotowań uległ zmianie, rywalem legniczan będzie inny rumuński zespół - FK Csikszereda Miercurea Ciuc. Harmonogram zimowych sparingów Miedzi: Warta Poznań (18.01, w Legnicy), Pogoń Szczecin (24.01, w Szczecinie), Zoria Ługańsk (29.01, w Side), HJK Helsinki (1.02, w Side), FK Csikszereda Miercurea Ciuc (5.02, w Side).

Korzystna sprzedaż

Przed kilkoma dniami niespełna 21-letni napastnik Wiktor Bogacz przeniósł się na zasadzie transferu definitywnego do amerykańskiego klubu New York Red Bulls. Wychowanek Juventy Starachowice do pierwszej drużyny „Miedzianki" trafił przez zespoły młodzieżowe Akademii Piłkarskiej (wcześniej grał w Delcie Warszawa), a następnie drugą drużynę, w której w rozgrywkach trzecioligowych zadebiutował w sezonie 2020/21. Już we wrześniu 2021 roku dostał zaproszenie na treningi zespołu trenera Wojciecha Łobodzińskiego. Jego rozwój zahamowały kontuzje, jednak klub z Legnicy i młody piłkarz wzajemnie sobie zaufali, co zaowocowało szybko czynionymi postępami przez zawodnika i ofertą niezwykle atrakcyjną dla Miedzi pod względem finansowym, a dla młodzieżowca pod względem sportowym.

Latem 2024 roku, mimo zainteresowania czołowych polskich zespołów oraz klubów z najsilniejszych lig Europy, niespełna 21-letni napastnik przedłużył kontrakt z Miedzią do 30 czerwca 2028 roku. Bogacz w ubiegłym sezonie rozegrał 14 meczów w 1. lidze, w których strzelił pięć goli. Z kolei w 11 spotkaniach trwających rozgrywek Betclic 1. Ligi strzelił 3 bramki i dołożył do tego 2 asysty. Po przejściu szczegółowych testów medycznych i motorycznych przez młodzieżowca, sfinalizowany został jego transfer do występującego w Major League Soccer amerykańskiego klubu New York Red Bulls. Kwota, którą otrzyma klub z Legnicy, jest rekordowa jeżeli chodzi o transfery wychodzące z Miedzi. Jej wysokości jednak nie ujawniono.

Bogdan Nather

Sport c6a7bad805

Inwestycja na przyszłość

Sztab szkoleniowy Odry solidnie zaplanował zimowe przygotowania.

ODRA OPOLE

Po testach przeprowadzonych w niedzielę i poniedziałek zawodnicy Odry Opole, pracujący podczas świątecznych urlopów według indywidualnych rozpisek, spotkali się we wtorek na pierwszym treningu w 2025 roku. Jarosław Skrobacz ze swoim sztabem szkoleniowym zaplanował w tym tygodniu codzienne zajęcia do soboty włącznie.

Testy w masce

Podczas testów niebiesko-czerwoni podczas skoków na platformę najpierw zademonstrowali siłę nóg. Następnie zaprezentowali swoją szybkość mierzoną przy pomocy fotokomórek na dystansie 5, 10 i 30 metrów. Wreszcie na koniec założyli maski z ustnikiem do badania spirometrii, żeby podczas biegu specjalistyczna aparatura mogła określić objętość powietrza wydychanego i wdychanego do płuc.

– Dla nas, czyli dla trenerów przygotowania motorycznego, są to kluczowe testy – podkreślił w klubowych mediach trener przygotowania motorycznego Grzegorz Maroński. – Zobaczyliśmy, w jakiej kondycji nasi zawodnicy wrócili po przerwie. Testy z maską pozwalają sprawdzić między innymi poziom mleczanu i dostarczają bardzo dokładnych danych na temat parametrów wydolnościowych. Dodatkowo można podczas nich zmierzyć maksymalny pobór tlenu przez zawodnika, co jest dla nas kluczowe.



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Damian Tront to żołnierz trenera Jarosława Skrobacza.

Punkt wyjścia

– Dzięki temu pomiarowi mamy punkt wyjścia do oceny tego, co chcemy robić i jak zaplanować treningi, zarówno na okres przygotowawczy, jak i później, przed startem ligi – kontynuował Maroński. – Ponadto chodzi też o porównanie wyników wydolności i wytrzymałości z poprzednimi badaniami, żeby sprawdzić, czy nasza praca wykonana wcześniej przyniosła oczekiwane efekty. Takie badania są dla nas bardzo pomocne w planowaniu treningów. Staramy się indywidualnie podchodzić do każdego z naszych piłkarzy, dzieląc ich na mniejsze grupy, by mogli pracować nad tym, czego najbardziej potrzebują. Aby skutecznie podzielić zawodników na takie mini grupy, musimy mieć wyniki testów, które pozwolą nam to zrobić. Na przykład przy planowaniu treningu wytrzymałościowego biegowego, tak zwanego interwałowego, każdy z nich będzie miał swoje indywidualne parametry, w których będzie musiał biegać – zakończył Grzegorz Maroński.

Trójka z nazwiskami

Wiemy więc już, jak piłkarze Odry weszli w okres przygotowawczy i wiadomo już, z jakimi nowymi zawodnikami drużyna z Opola powitała 2025 rok. Na pewno trójka z nich, jak na piłkarzy znanych na I-ligowych boiskach przystało, szybko została zaakceptowana przez kibiców. Szymon Kobusiński strzelający jesienią gole dla Polonii Warszawa, Marcel Mansfeld zdobywający ostatnio bramki dla Miedzi Legnica i Damian Tront – nazywany żelaznymi płucami i żołnierzem trenera Skrobacza zarówno w GKS-ie 1962 Jastrzębie, jak i w Miedzi Legnica – mają swoją markę na krajowych murawach. Wyjątkiem w tym towarzystwie jest Jakub Pochcioł.

– Moja piłkarska przygoda zaczęła się w Szczerbicach, w małym klubie o nazwie KS – wyjaśnia 21-letni pomocnik grający ostatnio w III-ligowych rezerwach Górnika Zabrze. – Poszedłem na pierwszy trening, mając 8 lat z kuzynami, którzy zaczęli tam grać i chwalili sobie zajęcia. Stwierdziłem więc – czemu nie spróbować? Wujek mnie zaprowadził i zapisałem się na treningi, choć na początku nie wiedziałem w ogóle, z czym to się je. Ten pierwszy raz ochraniacze założyłem na getry, bo to było dla mnie coś totalnie nowego. Szybko się jednak uczyłem i bardzo mi się spodobało, więc praktycznie każdy dzień spędzałem na boisku. Sprawiło mi to bardzo dużo przyjemności i postanowiłem, że będę to już robił na poważnie – mówi Pochcioł.

U boku Podolskiego

Po grze w KS Szczerbice przyszedł okres występów w ROW-ie 1964 Rybnik, gdzie z juniorów już jako 17-latek Kuba przeszedł przez zespół rezerw do III -ligowej drużyny, 12 września 2020 roku debiutując w rybnickim zespole, a 29 maja 2021 roku strzelił dla niej pierwszego gola. Kolejnym klubem Pochcioła był Górnik Zabrze, w którym od sierpnia 2022 roku grał w III-ligowych rezerwach, a wiosną ubiegłego roku – jako piłkarz wypożyczony – z Polonią Bytom dotarł w II lidze do baraży o awans na zaplecze ekstraklasy. Wprawdzie na rundę jesienną tego sezonu wrócił do Górnika i treningów u boku Lukasa Podolskiego, ale grał nadal w zabrzańskich rezerwach, dla których w 16 występach strzelił 4 gole w III lidze. Jeszcze na koniec 15 listopada zagrał w Górniku sparingowy mecz ze Stalą Rzeszów, jako zmiennik Damiana Rasaka, a 3 stycznia podpisał z Odrą kontrakt do 30 czerwca 2027 roku. Mówiąc krótko, to jest inwestycja na przyszłość.

Jerzy Dusik

Zasady Szwargi

Wicelider I ligi nie spoczywa na laurach. Arka dokonała drugiego transferu, grając na nosie... Wiśle Płock.

ARKA GDYNIA

Gdynianie rozpoczęli zimowe przygotowania standardowo, czyli od testów wytrzymałościowych i badań, na bazie których sztab szkoleniowy będzie opracowywał dalszy program treningów. Wszystko ma być jak najbardziej profesjonalne, dlatego - przykładowo - w najbliższym czasie kilku wykładów piłkarzom Arki ma udzielić dietetyk Katarzyna Przewłócka.

Trzy filary

Pierwsze dni wspólnej pracy to także czas na wdrożenie dla trenera Dawida Szwargi, który przejął zespół po szkoleniowcu tymczasowym, Tomaszu Grzegorczyku. On również zaczął od... wykładu i przedstawił drużynie reguły, na jakich będzie funkcjonować pod jego wodzą. Te podzielił na trzy kluczowe grupy: pracę u podstaw (wysoka kultura pracy), grę na własnych zasadach i ciągłe dążenie do zwycięstwa. Patrząc z boku, wygląda to jak niewiele więcej ponad coachingowe brednie, ale ich doprecyzowanie daje jaśniejszy obraz tego, jak u Szwargi ma wyglądać Arka. Piłkarze mają być odpowiedzialni za swoją motywację i etykę pracy, a nie oczekiwać, że sztab zrobi wszystko za nich. W kwestiach stricte sportowych szkoleniowiec z Jastrzębia Zdroju kładzie nacisk na jak największą liczbę pojedynków oraz na pola karne – bo to w ich obrębie rozstrzygają się spotkania. 34-latek chce grać wysokim pressingiem, być konsekwentnym oraz, by jego piłkarze nie bali się piłki, byli odważni, otwierali się na grę, kontrolowali ją itp.

– Mamy plan na każdego zawodnika, ale zawodnicy muszą też mieć plan na siebie. Ich nastawienie, energia, wdrażanie, przygotowanie do treningu, proces regeneracji, co robią po treningu i co robią w domu, to są rzeczy, na które oni mają wpływ. Jedna rzecz to plan trenera na zawodnika, ale też zawodnik musi zrobić dużo, żeby wywalczyć sobie miejsce w składzie – mówił śląski trener cytowany na trojmiasto.pl.

Wolał Gdynię od Płocka

Szwarga zapowiedział, że Arka zagra zimą 6 sparingów, choć na razie podano tylko dwóch rywali – Olimpię Grudziądz (18.01) i Wartę Poznań (25.01). Po krótkim obozie we Władysławowie końcem miesiąca wicelider I ligi uda się na ten prawdziwy, w tureckiej Larze. Okaże się jeszcze, kto wsiądzie do samolotu, trener gdynian w pierwszych trzech meczach kontrolnych chce dać wszystkim zawodnikom taką samą liczbę minut do rozegrania. Tyczyć się to będzie także dwóch nowych nabytków, Dawida Kocyły i Zvonimira Petrovicia.

Kocyła to pierwsze zimowe wzmocnienie Arki, które przyszło z Wisły Płock. W ekipie „Nafciarzy" 22-latek grał regularnie, choć liczbę występów w pierwszym składzie równo podzielił z tymi po wejściu z ławki. Płocczanie raczej nie będą za nim płakać, ale za to może być im szkoda Petrovicia. 24-letni Bośniak ostatnie 12 miesięcy spędził w Kotwicy Kołobrzeg, z którą awansował do I ligi. Jak jednak wiadomo, 270 kilometrów na zachód od Gdyni występują poważne problemy z płaceniem na czas, więc defensywny pomocnik rozwiązał kontrakt i trafił na rynek jako wolny zawodnik. Walczyły o niego Arka i właśnie Wisła, lecz jak widać – Petroviciowi podoba się nad Bałtykiem. – Arka była dla mnie opcją numer jeden. Pojawiły się inne zapytania, ale to był mój priorytet. Negocjacje przebiegły bardzo sprawnie – zdradził Bośniak. Jeśli Petrović odpowiednio się przygotuje, ma realne szanse na pierwszy skład. Spośród 10 piłkarzy, którzy w Arce zaliczyli jesienią najwięcej minut na boisku, nie ma żadnego gracza na jego pozycji.



Fot. PressFocus

Zvonimir Petrović (nr 80) wyrwał się z Kotwicy, ale i tak pozostał nad Bałtykiem.

Piotr Tubacki

Sport c6a7bad805

Nadal bez strat

Wojciech Szczęsny zagrał w drugim meczu Barcelony z rzędu i nadal utrzymuje czyste konto. „Duma Katalonii" w niedzielę zagra w finale Superpucharu.

HISZPANIA



Fot. Szymon Gdrski/PressFocus

W środowy wieczór Wojciech Szczęsny (z prawej) musiał zachować czujność.

W miniony weekend Wojciech Szczęsny mógł cieszyć się z debiutu w Barcelonie podczas meczu Pucharu Króla przeciwko czwartoligowemu Barbastro (4:0). Wydawało się, że na kolejne spotkanie w barwach „Dumy Katalonii" będzie musiał długo czekać, bo odkąd dołączył do zespołu, był tylko rezerwowym. Tymczasem trener Hansi Flick zaskoczył i wystawił urodzonego w Warszawie bramkarza w pierwszym składzie w półfinale Superpucharu przeciwko Athleticowi Bilbao.

Hiszpańskie radio COPE poinformowało, że taka decyzja szkoleniowca mogła wynikać ze… spóźnienia bramkarza Inakiego Peni na środową, poranną treningową sesję aktywacyjną. Flick miał za to przewinienie zastosować wobec pierwszego golkipera karę w postaci posadzenia go na ławce. Tym samym w starciu z ekipą z Kraju Basków zobaczyliśmy dwóch Polaków, bo w ataku „Blaugrany" jak zwykle zagrał Robert Lewandowski.

Zawodnicy Flicka chcieli jak najszybciej objąć prowadzenie, udało się! Gavi zdobył bramkę w 17 minucie; hiszpański pomocnik wykończył fenomenalną akcję Raphinhi i Alejandro Balde na lewym skrzydle. Po zgraniu piłki w pole karne Gavi był bezlitosny dla bramkarza Unaia Simona, wyprowadzając Barcelonę na prowadzenie.

Athletic próbował atakować, próbował zaskoczyć Wojciecha Szczęsnego. Polak grał jednak pewnie i widać było, że znacznie częściej podejmował ryzyko, niż przyzwyczaił podczas wielu lat kariery. Tego sposobu gry wymaga jednak trener Barcelony. Przyniosło to efekty, bo były gracz Juventusu gola nie stracił.

Ekipa z Barcelony po zdobyciu pierwszej bramki dalej starała się działać w ofensywie. Po zmianie stron szybko do siatki trafił Lamine Yamal. Dla skrzydłowego mecz z Athletikiem był pierwszym po wyleczeniu kontuzji. Choć 17-latek wrócił do treningów dopiero na początku tygodnia, trener nie miał wątpliwości i wystawił go w pierwszym składzie. Nie pożałował, trafienie młodziana zapewniło drużynie spokój. Barcelona do końca spotkania mogła już tylko spokojnie pilnować dwubramkowego prowadzenia.

Przyjezdni z Bilbao co prawda dwukrotnie do końca spotkania umieścili piłkę między słupkami, ale za każdym razem Barcelonę ratowały decyzje sędziów. Wyszło, że zawodnicy Athleticu byli na spalonym, tym samym Szczęsny mógł cieszyć się z czystego konta. Polak po dwóch meczach w barwach Barcelony zachowuje zero po stronie strat. Czy utrzyma formę do finału Superpucharu, który odbędzie się w niedzielę?

Kacper Janoszka

PÓŁFINAŁ SUPERPUCHARU HISZPANII

■ **Athletic – Barcelona 0:2 (0:1)**
0:1 – Gavi (17), 0:2 – Yamal (53)
ATHLETIC: Simon – Lekue (63. de Marcos), Vivian, Paredes, Berchiche – P. Diaz (63. Vesga), Jauregizar – I. Williams, U. Gomez (80. Djalo), Berenguer – Guruzeta (63. N. Williams). Trener Ernesto VALVERDE.
BARCELONA: Szczęsny – Kounde, Cubarsi, Martinez, Balde (83. Martin) – Casado (83. E. Garcia), Pedri – Yamal (63. F. Lopez), Gavi (73. de Jong), Raphinha – Lewandowski (73. F. Torres). Trener Hansi FLICK.
Sędziował Miguel Ortiz. **Żółte kartki**: Berenguer, U. Gomez – Kounde.

Czwartek, 9 stycznia, godz. 20.00
■ **Real Madryt - Mallorca**

ŚRODEK ZAPOBIEGAWCZY

■ Dani Olmo i Pau Victor zostaną zarejestrowani w Barcelonie. Obaj piłkarze od początku stycznia żyli w niepewności, ponieważ hiszpańska federacja oraz władze ligi nie zgodziły się na ich rejestrację w katalońskim klubie. Jest to pokłosie problemów finansowych „Dumy Katalonii". Wczoraj doszło jednak do przełomu w ich sprawie. Barcelona we wtorek złożyła wniosek o przyznanie środka zapobiegawczego na rejestrację Olmo i Victora do Wyższej Rady ds. Sportu. W środę organ oficjalnie zawiesił poprzednie decyzje hiszpańskiej federacji piłkarskiej oraz La Ligi i umożliwił rejestrację obu zawodników. Tym razem Barcelonie i jej prezydentowi Joanowi Laporcie się upiekło…

Fabiański bez trenera

West Ham zwolnił Julena Lopeteguiego. Hiszpan wytrzymał na stanowisku tylko pół roku.

ANGLIA



Fot. IMAGO/PressFocus

Julen Lopetegui raczej nie mógł być zdziwiony tym, że „Młoty" postanowiły się z nim rozstać.

I nie było to półrocze udane. „Młoty" zajmują 14. miejsce w Premier League, mając 23 punkty po 20 spotkaniach. Średnia wynosi więc 1,15 pkt na mecz, co jest wynikiem zdecydowanie poniżej oczekiwań, również mając na uwadze fakt, że latem klub wydał prawie 150 mln euro na transfery (więcej niż Arsenal, Liverpool czy Manchester City).

Czarę goryczy przelały dwa ostatnie spotkania. Najpierw West Ham uległ u siebie Liverpoolowi aż 0:5, wyglądając jak zespół pogodzony z porażką już od pierwszego gwizdka. Ostatnio zaś „Młoty" same zostały uderzone młotem przez wychodzący z kryzysu Manchester City, przegrywając 1:4.

5
TRENERÓW zwolniono w tym sezonie Premier League. Pracę stracili: Erik ten Hag (Manchester United), Steve Cooper (Leicester), Gary O'Neil (Wolverhampton), a także Russell Martin (Southampton). Wczoraj do tego grona dołączył Lopetegui.

Jutro londyńczycy zmierzą się w Pucharze Anglii z (występującą w Lidze Mistrzów) Aston Villą, ale nie poprowadzi ich już trener Julen Lopetegui. Klub najpierw odwołał przedmeczową konferencję prasową z jego udziałem, a potem wydał komunikat o zwolnieniu Hiszpana oraz jego hiszpańskich współpracowników ze sztabu. „Pierwsza połowa sezonu nie była zgodna z ambicjami klubu, w związku z czym podjęto decyzję zgodną z założonymi celami" – czytamy.

Jak na razie West Ham nie ogłosił następcy 58-latka, ale brytyjskie media spekulują, że będzie nim Graham Potter. Anglik pozostaje bez pracy od kwietnia 2023 roku, kiedy rozstał się z Chelsea po słabym okresie (nie aż tak słabym jak Lopetegui miał w West Hamie). Wcześniej natomiast wypromował się, wykonując znakomitą pracę w Swansea, a następnie w Brighton and Hove Albion. To za jego kadencji przyszedł tam Jakub Moder, więc teraz będzie miał okazję do współpracy z kolejnym Polakiem, wracającym po kontuzji Łukaszem Fabiańskim. Niedawno Potter był łączony z pracą w reprezentacji Anglii, ale ostatecznie tamtejsza federacja zdecydowała się na zatrudnienie Niemca Thomasa Tuchela.

Piotr Tubacki

Elita wchodzi do gry

Dzisiaj startuje 3. runda najstarszych rozgrywek piłkarskich świata, czyli istniejący od 1871 roku Puchar Anglii, znany też jako FA Cup. Jeśli ktoś woli, może określić bieżący etap mianem 1/32 finału, bo odbędą się właśnie 32 spotkania. Faza ta jest o tyle istotna, że do gry wchodzą przedstawiciele Premier League oraz Championship, więc nie zabraknie hitów. Największy czeka nas w niedzielę, kiedy Arsenal podejmie Manchester United. Oprócz tego ciekawie zapowiada się piątkowa rywalizacja Aston Villi z West Hamem, Bournemouth z West Bromem czy Nottingham z Luton.

3. RUNDA PUCHARU ANGLII

Czwartek: Sheffield Utd – Cardiff (20.00), Everton – Peterborough, Fulham – Watford (oba 20.45), Piątek: Wycombe – Portsmouth (20.45), Aston Villa – West Ham (21.00), Sobota: Birmingham – Lincoln, Bristol City – Wolverhampton, Middlesbrough – Blackburn (wszystkie 13.00), Liverpool – Accrington (13.15), Leicester – QPR (15.00), Bournemouth – West Brom, Brentford – Plymouth, Chelsea – Morecambe, Exeter – Oxford, Norwich – Brighton, Nottingham – Luton, Preston – Charlton, Reading – Burnley, Sunderland – Stoke (wszystkie 16.00), Leeds – Harrogate, Man. City – Salford (oba 18.45), Coventry – Sheffield Wed., Leyton – Derby, Mansfield – Wigan (wszystkie 19.00), Niedziela: Hull – Doncaster (13.00), Tamworth – Tottenham (13.30), Arsenal – Man. Utd, Crystal Palace – Stockport, Ipswich – Bristol Rovers, Newcastle – Bromley (wszystkie 16.00), Southampton – Swansea (17.30), Poniedziałek: Millwall – Dag and Red (20.30)

PÓŁFINAŁ PUCHARU LIGI

■ **Arsenal – Newcastle 0:2 (0:1)**
0:1 – Isak (37), 0:2 – Gordon (51)

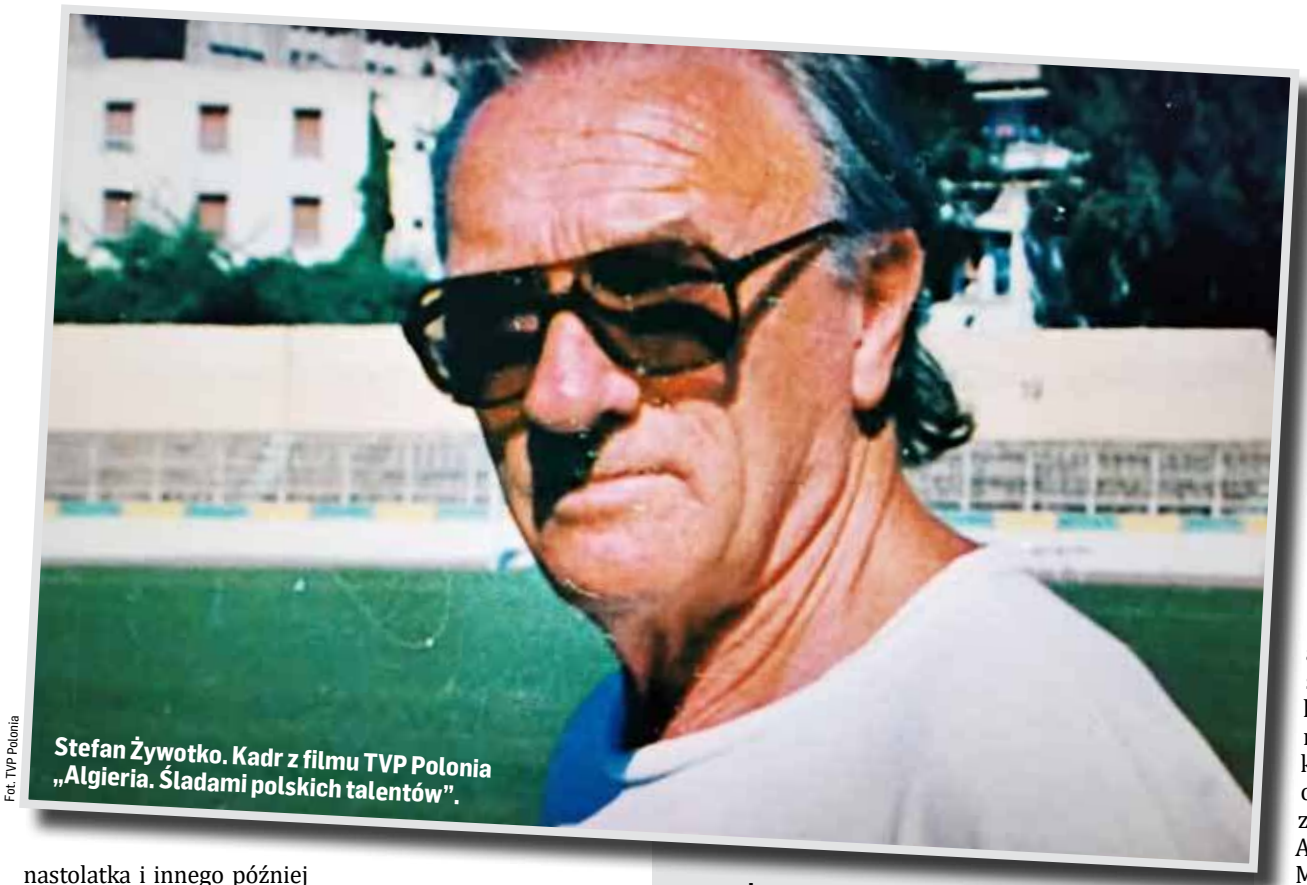
Mecz Tottenham – Liverpool zakończony po zamknięciu wydania.

Sport c6a7bad805

Na zawsze w pamięci Algierczyków

Dziś mija 105. rocznica urodzin trenera Stefana Żywotki. TVP Polonia właśnie nakręciła o nim film.

Mało który z kibiców zna czy kojarzy to nazwisko. Urodził się 9 stycznia 1920 roku w Zniesieniu, włączonego potem do Lwowa. Kresowiak z krwi i kości, kilkanaście miesięcy starszy od swojego krajana Kazimierza Górskiego. Znali się z boisk Lwowa, a następnie ich drogi jeszcze nieraz się krzyżowały.



Fot. TVP Polonia

Stefan Żywotko. Kadr z filmu TVP Polonia „Algieria. Śladami polskich talentów".

Specjalista od awansów

W Polsce postać Stefana Żywotki i jego bezprecedensowych sukcesów jest mało znana, natomiast w Algierii dalej, mimo upływu lat, potrafi otworzyć niejedne drzwi. Wiedzą coś o tym w polskiej firmie Linter, która jest obecna na tamtejszym rynku. Sam przekonałem się o popularności szkoleniowca z Kresów w tym olbrzymim kraju kilka lat temu, kiedy na miejscu, w Algierze czy Tizi Ouzou, zbierałem materiały do książki „Stefan Żywotko. Ze Lwowa po mistrzostwo Afryki".

W Polsce trener czy wtedy jeszcze piłkarz Stefan Żywotko zakotwiczył po wojnie w Szczecinie. Przeszedł szlak z LWP i osiadł w portowym mieście, gdzie przez wiele powojennych lat utrzymywał się stan niepewności, bo wcale nie było pewne, że to byłe niemieckie miasto zostanie w nowej Polsce. Związał się z gwardyjskim klubem ze Szczecina, który potem zmienił nazwę na Arkonia. Był znany z tego, że potrafi wywalczyć z prowadzonym przez siebie zespołem awans do ekstraklasy - wtedy jeszcze I ligi. Udało mu się to z Arkonią w 1961, udało z Pogonią pięć lat później. W Pogoni pracował nieprzerwanie przez 4,5 roku, od połowy 1965 do końca 1969. Ten rekord ciągłości pracy z „Portowcami" wyrównał dopiero niedawno Kosta Runjaić (listopad 2017 – maj 2022).

Do ekstraklasy Żywotko wprowadził też w 1976 roku Arkę Gdynia. Słynął nie tylko z tego, że potrafi wywalczyć awans do najwyższej klasy rozgrywkowej, ale postawić też i wypromować młodych chłopaków. Tak było w Arkonii, gdzie stawiał na zdolnego 16-latka Władysława Szaryńskiego, dwukrotnego reprezentanta Polski, potem gwiazdę Górnika Zabrze czy Zagłębia Sosnowiec. Tak było w Pogoni, gdzie z Cieślików i Gryfa Słupsk „wyciągnął" innego nastolatka i innego później reprezentanta Polski, Czesława Boguszewicza, a także postawił na zdolnego juniora Zenona Kasztelana. Popularny „Jojo" przez lata reprezentował szczeciński klub, rozgrywając w granatowo-bordowych barwach setki gier i stając się jego legendą. A Arka Gdynia i Janusz Kupcewicz?

Pomógł w debiucie

W Gdyni kilka lat temu rozmawiałem z nieżyjącym już też niestety panem Januszem o Żywotce. Tak wspominał szkoleniowca z Kresów: – To był i trener, i ojciec. Mogę powiedzieć, że był to dla mnie mój drugi tata. Ojciec potrafił do mnie dotrzeć, on też. Dopóki tata był zdrowy, to na większość meczów do Gdyni jeździł z Olsztyna z mamą. Na pewno spotykali się i rozmawiali z trenerem Żywotko, znali się przecież. Ojciec pracował w szkole jako nauczyciel wychowania fizycznego. Wcześniej, w latach 50. i 60. w Lechii był wychowawcą wielu piłkarzy. Był bardzo lubiany przez dzieci. Co do Stefana Żywotki, to po naszym spadku przekonał mnie do współpracy, a miał dar, bo był zrównoważony, inteligentny i kulturalny. Potrafił dotrzeć do piłkarza, dlatego między innymi zostałem i nie żałuję. Gdyby Arka nie awansowała, to z pewnością odszedłbym potem do innego klubu, ale zostałem, wywalczyliśmy awans, a ja, jako pomocnik, z 14 bramkami na koncie zostałem królem strzelców drugoligowych rozgrywek – opowiadał mi w Gdyni przed kilku laty Janusz Kupcewicz, który jako piłkarz drugoligowy (drugi poziom rozgrywkowy) zadebiutował w reprezentacji Polski! Było to w marcu 1976 roku na Stadionie Śląskim w meczu z późniejszym mistrzem świata Argentyną, w 64 minucie zmieniając Zbigniewa Bońka. Czy bez pomocy trenera Żywotki taki debiut gracza z zaledwie drugiego frontu byłby możliwy? Trudno powiedzieć, ale chyba nie. Dodajmy, że Żywotko świetnie znał się z ówczesnym selekcjonerem Kazimierzem Górskim.

Do Kuwejtu nie pojechali...

Właśnie, pan Kazimierz... Już wcześniej zapowiadał, że kończy pracę z reprezentacją, a po „nieudanych" igrzyskach w Montrealu, gdzie nasza narodowa drużyna poniosła klęskę, zdobywając „tylko" srebrny medal po porażce w finale z NRD, odszedł z kadry ostatecznie. Górski miał już nagrany kontrakt w jednym z klubów z Kuwejtu. Kogo zamierzał tam zabrać? Oczywiście swoich krajan ze Lwowa. Wszystkich miało być czterech, a Żywotko jednym z nich. Tyle tylko, że sportowe czy raczej komunistyczne władze postanowiły ukarać trenera Górskiego i na żaden wyjazd do dalekiego kraju się nie zgodziły... – Ja po awansie z Arką do ekstraklasy złożyłem podanie o rezygnację z pracy. Wszyscy byli zaskoczeni, ale ten wyjazd z Górskim do Kuwejtu to była dla nas niepowtarzalna szansa. Do niczego jednak nie doszło. Kaziu miał paszport i szybko potem wyjechał, trafiając do Grecji, ja zostałem na lodzie. Wracać do Arki już nie mogłem, a podjąć innej pracy również nie, bo byłem na liście trenerów oczekujących na wyjazd. Gdybym podjął pracę w ligowym klubie, to z takiej listy bym wypadł – tłumaczył mi Stefan Żywotko.

Trudne początki

Polscy trenerzy, nie tylko piłkarscy, byli wtedy w ogromnej cenie. Chciano nas na całym świecie. Od Azji, po Afrykę czy Amerykę. Trener Żywotko miał propozycję wyjazdu do dalekiej Indonezji, żeby ostatecznie trafić do Algierii, do mało znanego klubu JS Kabylie, który wtedy nosił długą nazwę – od nazwy sponsora - Jeunesse Electronique de Tizi-Ouzou. Słowa „Kabylie" algierskie władze skrzętnie wtedy unikały. Kabylowie to Berberowie, rdzenna ludność tamtych terenów, a z Arabami, których traktują jak najeźdźców, mają na pieńku.

– Początki miał tam bardzo trudne – opowiada w filmie „Algiera. Śladami polskich talentów" Mieczysław Żywotko, syn trenera. – Zorganizował obóz i umówił się z zawodnikami na określony dzień i godzinę. Jedni przyjechali trzy dni wcześniej, inni trzy dni później, a jeszcze inni tydzień później. Od tego musiał zacząć, czyli od tego, do czego zawsze przywiązywał uwagę, do tych podstawowych piłkarskich zasad, do których oni nie przywiązywali kompletnie znaczenia – opowiada w filmie pan Mieczysław.

Polskie talenty w Algierii

Okres pracy Żywotki z JS Kabylie, o czym też nieraz pisaliśmy w „Sporcie", to pasmo niekończących się sukcesów. 7 mistrzostw kraju, a przede wszystkim dwa klubowe Puchary Afryki. Do tego Puchar Algierii i Superpuchar Afryki w 1982, choć tego ostatniego CAF – Afrykańska Konfederacja Piłkarska – oficjalnie nie uznaje. – Mówiono o nas Barcelona Afryki – opowiadali mi w Tizi-Ouzou i Algierze byli zawodnicy JS Kabylie, którzy współpracowali z trenerem, który, jeżeli chodzi o zagraniczne sukcesy w klubie, jest najbardziej utytułowany w Polsce.

Ekipa TVP Polonia właśnie nakręciła film pod tytułem „Algiera. Śladami polskich talentów".

„Kluczowy moment polskiej obecności w Algierii miał miejsce w drugiej połowie XX wieku, kiedy polscy specjaliści - lekarze, artyści, inżynierowie, sportowcy - przyjeżdżali, aby pomóc w budowie nowego, niepodległego kraju. W filmie opowiemy o tych, którzy na zawsze zapisali się w pamięci Algierczyków, takich jak Marian Konieczny, Zofia Gerlach czy Stefan Żywotko. Ich wkład w rozwój Algierii, niezależnie od dziedziny, w której działali, pozostaje żywy do dziś" – czytamy w zajawce do filmu na stronie www.tvp.pl.

Przedstawione tam są trzy wielkie postacie, które łączą Algierię i Polskę. To wspomniany trener Stefan Żywotko, znakomity rzeźbiarz Marian Konieczny, którego olbrzymi Pomnik Chwały i Męczeństwa (prawie 100 metrów wysokości) góruje nad stolicą, Algierem, i jest jedną z najbardziej znakomitych polskich budowli na świecie, a także doktor Zofia Gerlach. Ta znakomita lekarka przyjechała do Algierii, kiedy ta na początku lat 60., po krwawej wojnie z Francją, wybiła się na niepodległość i zaskarbiła sobie swoją pracą wielki autorytet, szacunek i wdzięczność. Nic dziwnego, że została udekorowana najważniejszymi algierskimi odznaczeniami państwowymi.

Niesamowitą historię całej trójki można zobaczyć w świetnie zrealizowanym dokumencie polskiej telewizji, a konkretnie dla TVP Polonia. Reżyserem jest Tomasz Drozdowicz, a za doskonałe zdjęcia odpowiadał Błażej Pyrka. Dodajmy, że ekipa TVP Polonia gościła też w redakcji „Sportu"! Pierwsza emisja miała miejsce 31 grudnia. – Najbliższa emisja w TVP Polonia to 28 stycznia o 22.15, a następnie 29 stycznia o godzinie 14.10 – informuje nas Błażej Pyrka.

Michał Zichlarz

STAFAN ŻYWOTKO
Data urodzenia: 9 stycznia 1920 r., Zniesienie (Lwów)
Data śmierci: 10 lutego 2022 r., Szczecin
Kariera piłkarska: Zniesieńczance Zniesienie, Piszczewik Lwów, Spartak Lwów, Gwardia Szczecin.
Kariera trenerska: Gwardia Szczecin, Arkonia Szczecin, Stal Stocznia Szczecin, Arkonia, Pogoń Szczecin, Warta Poznań. Arka Gdynia, JS Kabylie.
Sukcesy: dwa klubowe Puchary Afryki z JS Kabylie (1981, 1990), Superpuchar Afryki (1982), 7-krotne mistrzostwo Algierii (1980, 82, 83, 85, 86, 89, 90), Puchar Algierii (1986), trzy awanse do ekstraklasy z Arkonią Szczecin (1961), Pogonią Szczecin (1966), Arką Gdynia (1976).
Najbardziej utytułowany polski trener jeżeli chodzi o pracę w zagranicznych klubach.

Sport c6a7bad805

Inauguracja w Nieboczowach

W okresie przygotowawczym drugoligowiec z Jastrzębia Zdroju rozegra aż osiem meczów sparingowych.

GKS JASTRZĘBIE

Piłkarze GKS-u Jastrzębie we wtorkowe przedpołudnie rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej Betclic 2. Ligi. Pierwsze w 2025 roku zajęcia pod wodzą nowego trenera, Słowaka Petera Struhara, odbyły się na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Nieboczowach. Przypomnijmy, że drużyna z Harcerskiej zajmuje 15. miejsca, co oznacza, że jest w strefie spadkowej. W 18 potyczkach jastrzębianie zaksięgowali tylko 16 punktów (4 zwycięstwa, 4 remisy, 10 porażek), a „w pamięci" mają jeszcze mecz na własnym boisku z Olimpią Elbląg, który odbędzie się 2 kwietnia; miał on zostać rozegrany 23 listopada, ale nie pozwolił na to zły stan boiska.



Fot. gksjastrzebie.com

Nowy trener GKS-u Jastrzębie Peter Struhar (na pierwszym planie) ma do wykonania trudne zadanie.

Kwartet indywidualnie

W pierwszych zajęciach wzięło udział 23 zawodników. W grupie tej znalazło się czterech zawodników z zespołu rezerw: 20-letni obrońca Kamil Bednorz (1 mecz w 2. lidze w sezonie... 2022/23), niespełna 18-letni napastnik Oskar Benek oraz jego rówieśnicy - pomocnik Wojciech Katus i obrońca Arkadiusz Oślizło. Katus w poprzednim sezonie wystąpił w trzech meczach w 2. lidze (spędził na boisku 97 minut), natomiast w bieżących rozgrywkach był „przyspawany" do ławki rezerwowych, chociaż bardzo rzadko pojawiał się w meczowej kadrze pierwszego zespołu. Oprócz tego czterech zawodników, którzy wracają do zdrowia po kontuzjach, trenowało indywidualnie. Byli to: Paweł Kucharczyk, Karol Fietz, Kacper Zych oraz kolejny zawodnik drugiej drużyny GKS-u, Oskar Drzyzga.

Zbędny obrońca

Z zespołem z Jastrzębia Zdroju rozstał się 20-letni obrońca Michał Walczak. W rundzie jesiennej wychowanek Akademii Piłkarskiej Reissa Poznań wystąpił w trzech potyczkach ligowych - z Olimpią Elbląg, KKS-em 1925 Kalisz i Hutnikiem Kraków oraz w meczu Pucharu Polski z Polonią Bytom. 19 minut spędzonych na boisku w meczach 2. ligi nie było żadnym argumentem, by wykupić Walczaka z Polonii Środa Wielkopolska. Wiosną w koszulce GKS-u nie zobaczymy również pomocnika Szymona Maszkowskiego, który w trakcie treningu indywidualnego zerwał więzadło krzyżowe przednie, przed kilkoma dniami przeszedł operację i jego rehabilitacja potrwa co najmniej pół roku.

Egzamin z ekstraklasowcem

Przypomnijmy, że w okresie przygotowawczym podopieczni trenera Struhara rozegrają osiem meczów kontrolnych. Na pierwszy ogień pójdzie występujący w ekstraklasie Śląsk Wrocław (niedziela, 12 stycznia, we Wrocławiu), a potem w kolejce czekają: MFK „B" Karwina (18.01., w Karwinie), Legia II Warszawa (25.01., w Nieboczowach), Cracovia (1.02., w Krakowie), Miedź II Legnica (5.02., w Wałbrzychu), Śląsk II Wrocław (8.02., w Wałbrzychu), FC Hluczin (15.02., w Rudach lub Hluczinie) i Podlesianka Katowice (22.01., w Rudach Raciborskich). Rozgrywki ligowe jastrzębianie wznowią 1 lub 2 marca meczem wyjazdowym z liderem, Pogonią Grodzisk Mazowiecki.

Bogdan Nather

Trzech nowych na treningu

Pięciu piłkarzy drużyny Michała Hetela rozpoczęło przygotowania do rundy wiosennej z pierwszym zespołem Śląska.

ŚLĄSK II WROCŁAW

We wtorek rezerwy Śląska rozpoczęły treningi drużynowe przed wznowieniem rozgrywek ligowych. W tej chwili, po przekroczeniu półmetka, zespół Michała Hetela jest liderem III grupy Betclic 3. Ligi, wyprzedzając o 2 punkty Carinę Gubin i o 5 Miedź II Legnica. W okresie przygotowawczym wrocławianie rozegrają sześć sparingów.

Ostatni mecz Śląsk II rozegrał 27 listopada. Tego dnia pokonał na wyjeździe 3:1 Wartę Gorzów Wielkopolski. Następnym przeciwnikiem podopiecznych trenera Hetela będą rezerwy Górnika Zabrze, ale do spotkania dojdzie dopiero 1 lub 2 marca. W rundzie jesiennej, konkretnie 10 sierpnia, na stadionie Sparty Zabrze wrocławianie pokonali drużynę trenera Arkadiusza Przybyły aż 4:1. Łupem bramkowym podzielili się: Aleksander Wołczek (41, 76), Patryk Klimala (49 - karny) i Wiktor Kamiński (79 - karny).



Fot. slaskwroclaw.pl

Mikołaj Tudruj (z lewej, w zielonym stroju) jest jedynym piłkarzem rezerw Śląska, który na razie nie zagra w zespole Michała Hetela.

W zimowym okresie przygotowawczym przeciwnikami rezerw Wrocławskiego Klubu Sportowego będą drużyny z wyższej ligi oraz jeden zespół zagraniczny.

Na pierwszym treningu po Nowym Roku pojawili się niemal wszyscy piłkarze kadry drugiego zespołu. Zabrakło tylko Mikołaja Tudruja, Jakuba Jezierskiego, Krzysztofa Kurowskiego, Simona Schieracka, Jehora Szarabury oraz Aleksandra Wołczka. Pierwszy z wymienionych od lata ubiegłego roku zmaga się z kontuzją, której doznał podczas sparingu z Baryczą Sułów. Okazało się, że niespełna 19-letni utalentowany obrońca zerwał więzadło krzyżowe w kolanie i 8 sierpnia przeszedł operację. Teraz pracuje indywidualnie w siłowni wraz z Piotrem Celebanem i wkrótce czekają go kolejne kontrole u lekarzy. Data jego powrotu do treningów nie jest jeszcze znana; wszystko zależy od zaleceń i decyzji lekarzy. Pozostała piątka wróciła do treningów, ale z pierwszym zespołem pod wodzą nowego trenera, Słoweńca Ante Simundzy. Na pierwszych zajęciach rezerw Śląska zjawili się natomiast trzej piłkarze z zespołów młodzieżowych - 18-letni środkowy napastnik Oskar Gerstenstein oraz jego rówieśnicy, pomocnicy Mateusz Krygowski i Oliwier Pawlik.

Oto sparingpartnerzy rezerw Śląska w zimowym okresie przygotowawczym: AKS SMS Łódź (18.01., we Wrocławiu), ŁKS II Łódź (25.01., w Kiełczowie), Zagłębie II Lubin (31.01., w Lubinie), GKS Jastrzębie (8.02., w Wałbrzychu), Lech II Poznań (15.02., we Wrocławiu) i Slavia II Praga (22.02., w Pradze).

Bogdan Nather

ZAPACH SENSACJI

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Niespełna trzy lata temu kroczące po mistrzostwo „Miedziowe" przegrały u siebie z Piotrcovią 22:27 i wczoraj zrobiły wszystko, by ten wynik się nie powtórzył. Trudno powiedzieć czy lubinianki zlekceważyły rywalki, ale do 46 minuty musiały gonić zespół dysponujący... jedną nominalną skrzydłową (Zagłębie miało ich 4). Brak koncentracji i nonszalancja w pierwszej połowie potęgowały straty, szwankowała skuteczność, stąd do przerwy pachniało sensacją. Po mocnych słowach w szatni na boisko wróciła inna drużyna, której pierwszoplanową postacią była Barbara Zima. W stronę jej bramki zostało oddanych 14 rzutów i tylko 4 nie była w stanie zatrzymać, co przełożyło się na niebywałe 71% skuteczności. Koleżanki z pola dołożyły swoje, pomogła „czerwień" Lucyny Sobeckiej i punkty zostały w Lubinie.

KGHM MKS Zagłębie Lubin - MKS Piotrcovia 22:20 (12:16)
ZAGŁĘBIE: Maliczkiewicz, Zima - Promis 3/1, Jakubowska 3/2, Matieli 3, Drabik 1, Fernandes 1, Weber, Przywara 1, Cavo 3, Pankowska, Kochaniak-Sala 1, Górna 2, Grzyb 3, Guirassy 1. **Kary:** 6 min. **Trener** Bożena KARKUT.
PIOTRCOVIA: Sarnecka, Suliga - Gadzina 6, Polaszkowa, Sobecka (CZK, 46 min - faul), Noga 2, Arciszevskaja 6, Domagalska 2, Raduszko, Roszak 3, Mokrzka 1. **Kary**: 8 min. **Trener** Horatiu PASCA.

1. Kobierzyce	11	30	334:278
2. Zagłębie	10	27	295:195
3. Lublin	9	24	293:213
4. Start	10	19	276:302
5. Gniezno	10	17	304:284
6. Piotrcovia	11	12	297:303
7. Ruch	11	9	305:335
8. Sośnica	9	9	200:248
9. Koszalin	10	3	243:307
10. Kalisz	9	0	211:293

Pozostałe mecze 11. serii - 10-14 stycznia: Lublin - Kalisz - piątek 18.00, Start - Sośnica - sobota, 18.00, Gniezno - Koszalin - wtorek, 18.00.

(mha)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Rekord Bielsko-Biała - Red Devils Chojnice 6:1 (4:0)
Bramki: Zastawnik 1, 12, 39, Panes 5, Budniak 19, Surmiak 36 - Jeliszew 40.
Dreman Opole Komprachcice - Eurobus Przemyśl 3:4 (1:2)
Bramki: Bugański 10, Zanko 32 - samobójcza, Felipe 35 - Fareniuk 17, Szwed 18, Wanat 23, Abakszyn 25.

1. Piast	16	44	82:19
2. Constract	16	41	94:43
3. Leszno	16	39	61:29
4. Rekord	16	37	75:30
5. Eurobus	16	36	71:34
6. Komprachcice	16	26	53:44
7. Bochnia	16	24	62:45
8. Widzew	16	19	43:65
9. Katowice	16	19	43:70
10. We-Met	16	18	59:49
11. Legia	16	17	42:56
12. Toruń	16	17	38:65
13. Gwiazda	16	15	46:66
14. Red Dragons	16	9	38:69
15. Red Devils	16	4	23:80
16. Wilanów	16	4	32:97

17. kolejka - 14-15 stycznia: Widzew - Toruń, Legia - Bochnia, Leszno - Red Dragons, Katowice - We-Met, Constract - Piast, Wilanów - Komprachcice, Eurobus - Rekord, Red Devils - Gwiazda.

(m)

Sport c6a7bad805

500 bramek Moryty

Udanym spotkaniem z Austriakami w płockiej Orlen Arenie Biało-czerwoni rozpoczęli Turniej Czterech Narodów. To kluczowy, ostatni sprawdzian przed mistrzostwami świata, które 14 stycznia rozpoczną się w Danii, Norwegii i Chorwacji.

Noworoczny 4 Nations Cup z różnorodnymi przeciwnikami, którzy też przygotowują się do mistrzostw świata, jest doskonałą okazją sprawdzić warianty ćwiczone na ostatnim zgrupowaniu w Płocku, przyjrzeć się raz jeszcze składowi, podbudować morale przed mundialem. Najtrudniejszym z trzech przeciwników wydawała się Austria, 8. drużyna Europy, stylem gry przypominająca Szwajcarów, z którymi zmierzymy się w fazie grupowej na mundialu.

Austriacy od początku rzucili się do ataku, ale swoimi szybkimi atakami tylko przez moment zaskakiwali Polaków. Od 10 minuty gra Biało-czerwonych nabierała rumieńców, choć wynik „kręcił się" wokół remisu lub przy lekkiej przewadze naszych zawodników. Dobrze funkcjonowała gra z kołem, gdzie królował jeden z najlepszych obrotowych świata, Kamil Syprzak - na koniec wybrany MVP spotkania - dobrze funkcjonowały skrzydła. W końcówce Biało-czerwoni jeszcze bardziej podkręcili tempo i na przerwę udawali się z 3-bramkowym prowadzeniem. W dobrym nastroju opuszczał parkiet zwłaszcza jeden z liderów kadry Arkadiusz Moryto, który w pierwszej połowie zaliczył 500. trafienie w narodowych barwach.



Fot. Szymon Łabiński/PAP

Arkadiusz Moryto świętował wczoraj zdobycie 500. bramki w biało-czerwonych barwach.

Drugą połowę potężną petardą otworzył Ariel Pietrasiak, a potem przez kilka minut koncertowali tylko podopieczni Marcina Lijewskiego, windując rezultat do 6-bramkowej przewagi. Słoweński trener Austriaków próbował zatrzymać Polaków minutową przerwą, ale dobra gra naszych zawodników i świetna postawa Marcela Jastrzębskiego, który zmienił równie dobrze broniącego Adama Morawskiego, sprawiła, że nasza przewaga urosła już do 8 trafień. Na 10 minut przed końcem Alesz Pajović poprosił o drugi time-out, ale losy meczu były już przesądzone. Kwestią były tylko rozmiary porażki siódemki Osterreich, a dzięki pozytywnemu wynikowi selekcjoner Lijewski miał komfort rotacji składem, dzięki czemu debiuty w narodowych barwach zaliczyli Marek Marciniak, Kacper Ligarzewski i Mateusz Wojdan.

Po raz ostatni reprezentacja Austrii spotkała się z Polską w styczniu 2022 roku w ramach fazy grupowej mistrzostw Europy. W Bratysławie Biało-czerwoni wygrali 36:31. W środę zwycięstwo Polaków było jeszcze bardziej okazałe i po bardzo obiecującej grze, co dobrze rokuje przed kolejnymi meczami turnieju w Płocku, a przede wszystkim zbliżającym się mundialem.

W inauguracyjnym 4 Nations Cup meczu reprezentacja Japonii - wicemistrz Azji z 2024 roku - pokonała 3. drużyną Afryki, Tunezję 34:33 (19:16). Dziś o 20.30 Polacy zmierzą się właśnie z siódemką z Kraju Kwitnącej Wiśni, a Austria z Tunezją (17.30). Oba mecze w Polsacie Sport.

Zbigniew Cieńciała

■ **Polska - Austria 31:19 (16:13)**
POLSKA: Morawski, Jastrzębski, Ligarzewski - Marciniak 1, Moryto 2, Jędraszczyk 1, Syprzak 4, Przytuła, Czuwara 2, Gębala, Olejniczak 4, Będzikowski 1, Papina, Paterek 7/3, Czapliński 2, Rogulski 2, Wojdan 2, Pietrasik 3.
Kary: 4 min. **Trener** Marcin LIJEWSKI.
AUSTRIA: Mostl, Kaiper, Bergmann - Lastro 1, Bozović 5, Hutecek 1, Wagner 3, Kofler, Frimmel 3/1, Belos 1, Herburger 1, Nigg 1, Mahr 2, Zivković 1, Miskovez, Schweighofer, Albek. **Kary:** 6 min. **Trener** Ales PAJOVIĆ.
Przebieg meczu: 0:2 (4), 3:3 (10), 5:4 (12), 8:6 (16), 9:9 (19), 12:12 (25), 14:13 (28), 16:13 (30), 17:13 (33), 20:14 (41), 23:25 (44), 28:18 (52), 30:19 (58), 31:19 (60).

Debiut Bartosza Jureckiego

Legendarny obrotowy nie może oglądać w akcji swoich następców, ale jego nieobecność w Płocku jest w pełni usprawiedliwiona.

Towarzyskimi meczami z Rumunią (dziś o 17.30 w Olecku i jutro o 16.30 w Giżycku) oraz wiceliderem Ligi Centralnej, E.LINK Gwardia Koszalin (14 i 15 stycznia w Olecku oraz Giżycku) młodzieżowa reprezentacja Polski (U-21) zakończy cykl zgrupowań w ramach przygotowań do 25. mistrzostw świata w naszym kraju. W turnieju, który rozpocznie się 18 czerwca i potrwa przez 12 dni, udział wezmą 32 drużyny; transmisje ze wszystkich spotkań towarzyskich młodzieżówki będą dostępne na kanale Handball Polska w serwisie YouTube.

Bez tremy

Ostatni raz Biało-czerwonych mogliśmy oglądać w akcji na początku listopada w dwumeczu z Niemcami. W Wałczu triumfowali goście 33:24 i 34:28. Były to ostatnie spotkania pod wodzą Rafała Bernackiego, którego na stanowisku selekcjonera zastąpił Bartosz Jurecki. - Jestem zaszczycony objęciem tej funkcji. Mam świadomość, że czasu do mistrzostw świata jest bardzo mało, ale będziemy chcieli zaprezentować się na nich z jak najlepszej strony. W młodzieżowej reprezentacji mamy już ukształtowanych zawodników, którzy grają w Orlen Superlidze i w ligach zagranicznych. To są profesjonaliści, którzy wiedzą, czego się od nich oczekuje. W Gwardii Opole pracuję z wieloma młodymi graczami, więc jestem bardzo pozytywnie nastawiony - powiedział legendarny obrotowy reprezentacji Polski, który przed debiutem w nowej roli może czuć co najwyżej ekscytację. Do lutego 2023 roku był bowiem w sztabie kadry seniorów i samodzielnie poprowadził ją w dwumeczu z Francją.

AI wspiera kadrę

Związek Piłki Ręcznej w Polsce nawiązał współpracę z marką Players4Players, wiodącym dostawcą innowacyjnych rozwiązań technologicznych opartych na sztucznej inteligencji (AI). W pierwszym etapie współpraca obejmować będzie działania w zakresie realizacji transmisji internetowych z meczów z udziałem młodzieżowej reprezentacji Polski oraz udostępnienie kadrze najnowocześniejszych narzędzi analitycznych, które mają zrewolucjonizować i zautomatyzować proces analizy wideo, podnosząc tym samym jakość i efektywność działań analitycznych w polskiej piłce ręcznej. W tym celu członkowie sztabu szkoleniowego młodzieżowej reprezentacji Polski odbędą prezentację oraz otrzymają dedykowany mobilny zestaw do analizy danych.

Nowoczesne narzędzia oferowane przez Players4Players umożliwią również jeszcze bardziej efektywne prowadzenie transmisji internetowych. Cały proces śledzenia boiskowych wydarzeń w oku kamery opiera się bowiem na działaniach AI. Dla marki Players4Players realizacja transmisji z meczów młodzieżowych reprezentacji Polski nie będzie jednak debiutem na handballowych parkietach. Wcześniej firma realizowała już transmisję ze spotkań Siódemki Miedź Huras Legnica w rozgrywkach Orlen Pucharu Polski. Transmisjom będzie towarzyszył komentarz na żywo.

Niepokonani z Niemcami

Z kolei reprezentacja Polski juniorów młodszych (zawodnicy urodzeni w 2008 roku lub młodsi) w czwartek i w piątek zmierzy się z Niemcami. Po pięciu spotkaniach sparingowych drużyna grająca pod wodzą trenera Rafała Glińskiego może się pochwalić mianem niepokonanych. Nasi juniorzy najpierw dwukrotnie ograli w Zakopanem Rumunów (31:22; 35:23), a w grudniu w Szaflarach wygrali ze Słowacją (38:22), Czechami (32:21) oraz zremisowali z Węgrami (28:28), gwarantując sobie zwycięstwo w Turnieju Nadziei Olimpijskich.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Prowadzenie młodzieżówki dla Bartosza Jureckiego jest zaszczytem.

Sport c6a7bad805

Tąpnięcie w Sosnowcu

Próba odbudowy wielkiego Zagłębia na razie skończyła się niepowodzeniem.

II LIGA MĘŻCZYZN

Wydawało się, że w Sosnowcu pojawiła się szansa na odbudowę męskiego basketu. Wiosną Zagłębie wywalczyło awans do II ligi, pojawiły się nawet informacje, że działacze myślą o wykupieniu dzikiej karty do ekstraklasy. Ostatecznie postawiono na stopniowy rozwój, awans nie przy zielonym stoliku. Początek sezonu też był całkiem niezły - wygrane z Gliwicami, Wisłą, Częstochową. Po 4 meczach 3 zwycięstwa i miejsce w ścisłej czołówce.

Potem zaczęły się kwasy. W listopadzie w mediach społecznościowych klub przekazał oświadczenie na temat Tomasza Służałka. "Współpraca z panem Tomaszem Służałkiem dobiegła końca z końcem poprzedniego sezonu (kwiecień 2024). Tomasz Służałek doradzał prezesowi KKS Zagłębie w sezonie 2023/24, wnosząc do klubu swoje doświadczenie oraz wiedzę. Chcielibyśmy serdecznie podziękować trenerowi Tomaszowi Służałkowi za jego wkład w rozwój klubu". Tyle komunikat. To był wyraźny sygnał, by Służałek nie wtrącał się do funkcjonowania klubu.



Sosnowiczanie ostatnio zwykle schodzą z parkietu pokonani. Czy trener Tomasz Służałek odwróci ten trend?

Zebrali... 800 złotych

Nie minęły trzy tygodnie, gdy prezes, który chciał rządzić samodzielnie - musiał rozstać się z funkcją.

„Podczas Nadzwyczajnego Zgromadzenia Wspólników dotychczasowy Prezes Zarządu pan Piotr Laube ustąpił ze stanowiska, a powołany na stanowisko został pan Adam Mazur" - poinformował klub.

Już wcześniej było jasne, że w Sosnowcu brakuje funduszy. Nie było pieniędzy na wypłaty dla trenerów i zawodników. Na platformie pomagam.pl klub uruchomił zbiórkę. Pieniądze zdobyte w ten sposób miały wesprzeć codzienne funkcjonowanie, koszty organizacji meczów, transport oraz wynagrodzenia. Pomysł kompletnie nie wypalił, bo do dziś zebrano tam... 880 złotych.

Exodus najlepszych

Chaos i brak pieniędzy spowodował exodus. - Nie dostawałem wypłat od września, żona pytała mnie, czemu tak długo dokładam do tego hobby - opowiada trener Rafał Sebrala, który wywalczył z zespołem awans do II ligi. - Nowy prezes nie odbiera ode mnie telefonu - dodaje. W grudniu szkoleniowiec zrezygnował. Zaczęli odchodzić też zawodnicy - Paweł Respondek, Michał Moralewicz, Sebastian Stępień.

Sebrala nową pracę znalazł błyskawicznie - został trenerem pierwszoligowych koszykarek z Rybnika, ostatnio odniósł cenne i sensacyjne zwycięstwo w Lesznie.

Po odejściu Sebrali klub zaczął gorączkowo poszukiwać trenera. Wrócił Służałek. Jednocześnie na koniec roku pojawiła się informacja o dotacji miejskiej kwotą 70 tysięcy złotych na "udział w rozgrywkach II ligi koszykówki mężczyzn".

Na razie Zagłębie jest coraz bliżej dna tabeli - sosnowiczanie przegrali trzy ostatnie mecze, pięć z sześciu ostatnich.

Kłótnie i złośliwości

W pierwszym spotkaniu nowego roku w Gliwicach goście byli równorzędnym partnerem dla rezerw GTK przez pierwsze trzy kwarty, ale w czwartej dostali rekordowy łomot (35:6). Kontuzji doznał Łukasz Adamczyk, nie bardzo kto ma grać. Skład się kurczy, podobnie jak publiczność na trybunach. Atmosfera też nie jest najlepsza - w komentarzach pod postami na klubowym Facebooku dominują kłótnie i złośliwości.

Ten sezon już na pewno jest stracony. I nie bardzo widać światełko na lepszą przyszłość.

(bb)

Gdynia ma lidera

Kolejny cios dla zespołu z Polkowic.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Polski Związek Koszykówki, powołując się na paragraf 109, pkt. 1.1 Regulaminu Współzawodnictwa Sportowego na sezon 2024/25, poinformował o ukaraniu KGHM BC Polkowice walkowerem.

Chodzi o spotkanie 11. kolejki, które miało się odbyć w Gdyni (VBW - KGHM BC Polkowice) 28 grudnia. W przeddzień w swoich mediach społecznościowych klub z Polkowic informował, że "z powodów zdrowotnych zmuszeni byliśmy odwołać uczestnictwo naszej drużyny w zaplanowanym meczu przeciwko VBW Gdynia". Problemem jednak było co innego: brak zawodniczek, bo większość rozwiązała kontrakty. W klubie nie ma pieniędzy na wypłaty, miasto przeprowadziło kontrolę i stwierdziło liczne nieprawidłowości w funkcjonowaniu księgowości.

„Wydział Rozgrywek postanowił zweryfikować mecz jako walkower na korzyść VBW Gdynia w punktach meczowych 2:0 i w punktach koszowych 20:0" – podano w komunikacie.

Przywołany paragraf mówi, że „mecz zostanie zweryfikowany jako przegrany walkowerem, jeżeli drużyna bez usprawiedliwienia nie stawi się na miejsce rozegrania meczu, spóźnia się na mecz powyżej 15 minut lub nie chce rozpocząć meczu" - informuje PAP.

W tabeli po weryfikacji Polkowice są już na trzecim miejscu. Nowym liderem została drużyna z Gdyni.

1. Gdynia	12	21	901:786
2. Lublin	12	20	959:858
3. Polkowice	12	20	884:902
4. Wrocław	12	19	890:816
5. Sosnowiec	12	19	928:914
6. Poznań	12	18	897:877
7. Gorzów	12	18	902:889
8. Toruń	12	16	901:997
9. Warszawa	12	14	853:937
10. Bydgoszcz	12	14	845:986

SENSACJA W WILNIE

EUROPEJSKIE PUCHARY

■ Stało się! Jest pierwsza wygrana Trefla w tej edycji Pucharu Europy! Po trzynastu kolejnych porażkach sopocianie w Wilnie pokonali wyżej notowane Wilki. Nasz zespół prowadził przez większość spotkania, ale kluczowa okazała się trzecia kwarta, w której goście zmiażdżyli rywali 23:8. Najlepszy w naszym zespole tego wieczoru był Jarosław Zyskowski. Reprezentant Polski zdobył 20 punktów, trafił 4 z 5 rzutów zza łuku, miał też 9 zbiórek.

To nie koniec dobrych wiadomości. We Włocławku Anwil pokonał szwajcarski Fribourg Olympic. Pierwsza grupowa wygrana zespołu Selcuka Ernaka w drugiej fazie rozgrywek Pucharu Europy FIBA to przede wszystkim zasługa tercetu Kamil Łączyński, Justin Turner i Luke Petrasek. Anwil wciąż jest w grze o ćwierćfinał.

BKT EUROCUP

Grupa A

■ **Wolves Twinsbet Wilno - Trefl Sopot 74:97 (25:29, 26:24, 8:23, 15:21)**

SOPOT: Best 9 (1x3), Witliński 8, Johnson 16, Zyskowski 20 (4x3), Moten 19 (1x3) - Jankowski, Alleyne 6 (2x3), Groselle 13, Schenk 6 (1x3). Trener Żan TABAK.

1. Bahcesehir	13	24	1082:942
2. Gran Canaria	14	24	1090:1026
3. Tel Awiw	14	23	1228:1101
4. Ulm	14	23	1219:1210
5. Wilno	14	21	1149:1216
6. Besiktas	13	20	1130:1097
7. Podgorica	13	19	1080:1085
8. Badalona	13	17	1016:1095
9. Trydent	14	18	1082:1178
10. Sopot	14	15	1061:1187

PUCHAR EUROPY FIBA

Grupa N

■ **Anwil Włocławek - Fribourg Olympic 78:72 (19:14, 17:16, 23:22, 19:20)**

WŁOCŁAWEK: Funderburk 6, Łączyński 17 (3x3), Taylor 7 (1x3), Petrasek 14 (1x3), Michalak 7 - Turner 16 (2x3), Nelson, Łazarski 2, Jackson, Ongenda 4, Gruszecki. Trener Selcuk ERNAK.

1. Ludwigsburg	2	4 168:139
2. Fribourg	3	4222:222
3. Włocławek	3	4241:249
4. Charleroi	2	3 153:174

CHOROBA JOKICIA

NBA

■ Liga gra, a „Kawalerzyści" po cichu tworzą historię. Drużynie z Cleveland poświęcił właśnie duży artykuł prestiżowy New York Times. Po niedzielnej wygranej z Charlotte (115:105) Cavs legitymują się fant astycznym bilansem 31:4. Statystycy informują, że to piąty najlepszy wynik w historii NBA w tym punkcie sezonu. Numerem jeden są Warriors, którzy w sezonie 2015/16 mieli wynik 33-2. Tuż za nimi Bulls w epoce Jordana, Lakers (1972) oraz Sixers (1967) z bilansem 32-3. Poza Wojownikami każda z trzech wymienionych drużyn zdobywała w tamtych sezonach tytuły mistrzowskie. „Absolutnie nie" - zakpił trener Cavs Kenny Atkinson na pytanie, czy jadąc do pracy chodzi mu po głowie, że trenuje jedną z najlepszych drużyn w kraju.

Jeden z liderów drużyny uspokaja emocje rozgorączkowanych dziennikarzy. - Zostaw to w spokoju - odpowiedział jednemu z reporterów Darius Garland, gdy wspomniano mu o powyższych wyliczeniach. „Najlepsza ligowa ofensywa znajduje się w Cleveland, a jednocześnie Cavs mają dziewiątą obronę w lidze. Posiadanie w top 10 najlepszego ataku i obrony to zwykle magiczna formuła, która może zagwarantować sukces" - czytamy w The Athletic, sportowym dodatku New York Times.

We wtorkową noc największą uwagę przyciągało starcie ostatnich dwóch mistrzów - Denver kontra Boston. Tuż przed meczem okazało się, że nie wystąpi Nikola Jokić. Przyczyna - choroba (nie podano szczegółów). Bez Serba Nuggets tracą około 50 procent swojej wartości. Mimo osłabienia gospodarze walczyli dzielnie, do przerwy był remis (57:57). Druga połowa należała do obrońców tytułu, wśród których trzeba wyróżnić Jaysona Tatuma (29 punktów, 6 asyst) oraz Kristapsa Porzingisa (25 punktów, 11 zbiórek). U gospodarzy Jokicia starał się zastępować Russell Westbrook. Robił co mógł (26 punktów, 9 zbiórek, 6 asyst), ale miał aż 8 strat. Celtics zakończyli czterome-czowe tournée po Zachodzie - wygrali trzy spotkania, ulegli tylko w Oklahoma City. Z bilansem 27-10 zajmują drugie miejsce na Wschodzie. Denver są na czwartej pozycji na Zachodzie (20-15).

Gracze Miami, którzy w poniedziałek grali dwie dogrywki w Sacramento, wcale nie wyglądali na zmęczonych podczas starcia w San Francisco. Heat wywieźli z Chase Center łatwe punkty. Golden State we własnym obiekcie nie jest w tym sezonie groźne (bilans 10-10). Stephen Curry zdobył 31 punktów, a Draymond Green był bliski triple double (7 punktów, 10 zbiórek, 10 asyst), ale to było zbyt mało na dobrze dysponowanych gości z Florydy.

Wyniki meczów wtorkowych: Washington - Houston 112:135, Golden State - Miami 98:114, Charlotte - Phoenix 115:104, Dallas - LA Lakers 118:97, Utah - Atlanta 121:124, Denver - Boston 106:118. **(p)**

Sport c6a7bad805

Ostatni dzwonek

Katowiczanie stają przed ostatnią szansą na podtrzymanie nadziei pozostanie w elicie. Z Barkomem Każany Lwów muszą koniecznie wygrać.

GKS KATOWICE

GieKSa jest na prostej drodze do I ligi. Z dziewiętnastu meczów wygrała tylko dwa i z sześcioma punktami zamyka stawkę. Do bezpiecznej strefy, 13. miejsca, które zajmuje PSG Stal Nysa, dzieli ją aż dziewięć punktów. Co ciekawe katowiczanie za swoją postawę w dotychczasowych spotkaniach zbierali sporo pochwał, ale punktów nie zdobywali. Tak było m.in. w ostatnich kolejkach, gdy przegrywali z Jastrzębskim Węglem i Aluronem CMC Wartą Zawiercie. Byli bliscy urwania potentatom punktów, lecz skończyło się jedynie na wygraniu jednego seta z „Jurajskimi rycerzami".



Fot. Mateusz Sobczak/Pressfocus

Katowiczanie za swoją grę zbierają sporo pochwał, lecz od tego punktów im nie przybywa.

Miłe złego początki

- Fajny start, energiczny. Wygrany pierwszy set. Pokazaliśmy, że będziemy walczyć. A potem... Druga partia też dobra, ale goście mieli indywidualności. Bieniek, Russell, a także Kwolek przez cały mecz trzymali procenty. Poszli na zagrywkę i robili serię. Nam takiego zawodnika zabrakło. W kolejnych setach graliśmy natomiast zbyt bojaźliwie. Dostarczaliśmy piłkę rywalowi, a tak nie można grać z tak mocną drużyną, jak ta z Zawiercia – przyznał Damian Hudzik, środkowy katowickiego klubu. - To nie był pierwszy taki mecz w tym sezonie. Mieliśmy okazję, aby pokazać się z dobrej strony na tle mocnego przeciwnika, ale jej nie wykorzystaliśmy. Pierwszego seta zagraliśmy naprawdę dobrze – wszystko działało tak, jak powinno. Potem rywale z Zawiercia zaczęli lepiej zagrywać, a my zaczęliśmy mieć problemy po swojej stronie. Niestety, popełniliśmy za dużo błędów i dlatego przegraliśmy – wtórował mu kolega ze środka siatki, Bartłomiej Krulicki.

Co jest przyczyną, że po dobrym początku katowiczanie gasną? - Szukaliśmy przyczyn. Może o tym decydować brak doświadczenia. Cały czas próbujemy robić wszystko na sto procent, a inne drużyny grają spokojniej i w przekroju całego meczu bardziej im się to opłaca – stwierdził Hudzik.

Mecz nadziei

Katowiczanie, by zachować choć cień nadziei na wydostanie się ze strefy spadkowej, muszą punktować. Przed nimi „mecz o życie". W Tarnowie zmierzą się dzisiaj (początek godz. 17.30) z inną ekipą zagrożoną degradacją, Barkomem Każany Lwów. W pierwszej rundzie we własnej hali wygrali 3:0, ale od tamtego czasu sporo się zmieniło. Sytuacja Ukraińców jest obecnie dużo lepsza. Do PSG Stali tracą jedynie dwa „oczka". I przede wszystkim są na fali wznoszącej. Z meczu na mecz prezentują się lepiej. W ostatniej kolejce sprawili ogromną sensację, ogrywając 3:2 pewniaka Asseco Resovię i to w jej hali, a kilka kolejek wcześniej pokonali mistrza Polski, Jastrzębski Węgiel. - Wygrana z Jastrzębskim Węglem była dla nas przełomowa i myślę, że tamto zwycięstwo bardzo zmieniło naszą sytuację, zwłaszcza jeśli chodzi o poczucie pewności siebie. Jeśli wygrywa się z tak wielkimi zespołami, jak mistrzowie Polski, to od razu zyskuje się wiarę w to, że w PlusLidze możemy wygrać z każdym przeciwnikiem. Mam nadzieję, że po zwycięstwie w Rzeszowie również coś zyskamy, nabierzemy wiatru w żagle i będziemy w stanie wygrywać kolejne spotkania – ocenił Santri Valimaa, fiński rozgrywający Barkomu Każany.

Siła ataku

Liderem ekipy ze Lwowa jest Wasyl Tupczij. Doświadczony atakujący ciągnie zespół. Zdobył już 316 punktów i zajmuje szóstą pozycję wśród najlepiej punktujących ligi. Najlepszy z graczy GKS-u, Bartosz Gomułka (224 pkt), jest na pozycji 25. Od kilku spotkań w wysokiej formie utrzymują się też równy i skuteczny Ilia Kowalow oraz bardzo dynamiczny Lorenzo Pope. 23-letni Australijczyk od pewnego czasu regularnie punktuje, co od razu przekłada się na wyniki zespołu. - Na ten mecz wyjdziemy tylko z jednym nastawieniem – zwycięstwo. Nie możemy ani na moment oddać rywalom inicjatywy. To my będziemy się ją starali trzymać po swojej stronie – zapewnił Hudzik.

(mic)

Niewykorzystana szansa

Bielszczanki przegrały z Allianz MTV Stuttgart i ich szanse na wyjście z grupy mocno zmalały.

LIGA MISTRZYŃ

Nasze siatkarki w Stuttgarcie grały o awans do fazy pucharowej. Musiały „tylko" wygrać z mistrzem Niemiec. Ewentualna porażka natomiast mocno ograniczała ich szanse na udział w kolejnej rundzie, bo w ostatniej kolejce czeka je spotkanie na wyjeździe z Savino Del Bene Scandicci. Włoszki nie tylko mają komplet punktów, ale nie straciły nawet seta! BKS w starciu z ekipą ze Stuttgartu na taryfę ulgową nie miał co liczyć, bo rywalki również liczyły się w walce o premiowane miejsce.

- Czeka nas trudne wyzwanie. Rywalki bardzo dobrze zagrywają. Musimy też uważać na Kristal Rivers i środkowe – wyjaśniał przed spotkaniem Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u, który miał problemy na pozycji rozgrywającej. Nie mógł bowiem liczyć na kontuzjowaną Julię Nowicką. Grać musiała zaledwie 18-letnia Wiktoria Szewczyk. Siatkarka ma jednak sportowe geny; jej matka była siatkarką, a ojciec - Szymon Szewczyk, reprezentantem Polski w koszykówce. Z presją więc radzić sobie potrafi. Przeciwko Allianz MTV sprostała zadaniu, choć niewielkich niedokładności i błędów, zresztą jak jej bardziej doświadczone koleżanki, się nie ustrzegła.

Obie drużyny grały bardzo nerwowo i nierówno. Punkty zdobywały seriami. W pierwszym secie nasza drużyna prowadziła 7:5, by po chwili, przy zagrywce Marii Segury Palleres, przegrywać 7:13. Hiszpanka wcale nie serwowała mocno. Po prostu bielszczanki wpadły w dołek w ofensywie. Ataki przestrzeliły Kertu Laak oraz Martyna Borowczak.

Na tym emocje się nie skończyły. Minęło kilka minut i BKS znów był w grze. Wygrywał 16:15. Wtedy nastąpiła kolejna zmiana ról. Konstantin Bitter, trener Allianz MTV, wprowadził na parkiet rezerwowe - rozgrywającą Pię Kastner i atakującą Pauline Martin. Ta druga skończyła wszystkie ataki, prowadząc swój zespół do wygranej w pierwszym secie.

W kolejnych partiach zespoły wciąż grały bardzo nierówno. Nie potrafiły złapać rytmu. Raz lepiej prezentowały się zawodniczki ze Stuttgartu, po chwili ton grze nadawały bielszczanki. W kluczowych momentach więcej zimnej krwi zachowywały jednak miejscowe. Do tego miały jeszcze w swoich szeregach Martin. Reprezentantka Belgii po kłopotach w drugiej odsłonieszybko odzyskała skuteczność. Bielszczankom natomiast brakowało kończącego ataku. Zawodziła zarówno Kertu Laak, jaki Julita Piasecka.

(mic)

Grupa E

■ **Allianz MTV Stuttgart – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 3:1 (25:19, 19:25, 25:19, 25:20)**

STUTTGART: Krenicky (3), Segura Palleres (16), Morrissette (8), Rivers (4), Stautz (1), Veltman (11), Koskelo (libero) oraz Robinson, Knollema (11), Martin (19), Kastner. Trener Konstantin BITTER.

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (1), Piasecka (16), Pacak (11), Laak (15), Borowczak (10), Orzyłowska (10), Drabek (libero) oraz Suska (libero), Abramajtys. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Christophe Lecourt (Francja) i Erdal Akinci (Turcja). **Widzów** 1954.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:16, 25:19.
II: 7:10, 9:15, 16:20, 19:25.
III: 8:10, 15:13, 20:17, 25:19.
IV: 10:8, 15:12, 20:15, 25:20.

Bohaterka – Charlotte KRENICKY.

■ **C.S.O. Voluntari 2005 - Savino Del Bene Scandicci 0:3 (20:25, 16:25, 16:25)**

1. Savino	5	5/0	15	15:0
2. Allianz	5	2/3	6	7:11
3. BKS	5	2/3	6	7:11
4. Voluntari	5	1/4	3	5:12

Puchar CEV: nie tak miało być...

Wielkie rozczarowanie w Radomiu. W pierwszym meczu rundy play off (walka o awans do ćwierćfinału) Pucharu CEV Moya Radomka przegrała z francuskim Vandoeuvre Nancy VB 1:3 (22:25, 25:15, 23:25, 13:25). Rewanż odbędzie się 22 stycznia we Francji.

W ekipie z Radomia najlepsza była Monika Gałkowska (19 punktów), ale przy przeciętnej 30-procentowej skuteczności. Zabrakło jej jednak wsparcia koleżanek. Jeszcze tylko Laura Milos zdołała osiągnąć dwucyfrowy (11 pkt) wynik punktowy. Całkowicie zawiodła Kristine Miilen, zdobywczyni zaledwie sześciu „oczek". Skończyła ledwie cztery z 20 ataków. Po stronie przyjezdnych liderką była Valeriia Gamanovich (20 punktów). Świetnie zaprezentowała się też kubańska rozgrywająca Elena Moreno. Nie tylko dokładnie wystawiała, ale też często sama decydowała się na zbicia. Mecz zakończyła z imponującym jak na rozgrywającą wynikiem 11 punktów.

Moya Radomka, by awansować do ćwierćfinału, musi zwyciężyć w Nancy 3:0 lub 3:1, a później triumfować także w „złotym secie", rozgrywanym do 15 punktów. Zwycięzca tej pary w ćwierćfinale zagra z jednym z zespołów Ligi Mistrzyń, który zajął trzecią lokatę w grupie i nie awansował do kolejnej fazy rozgrywek.

(mic)



Fot. CEV.eu

Bielski blok miał problemy z zatrzymaniem zawodniczek ze Stuttgartu.

Sport c6a7bad805

W rękach ministra

Do wykupienia biletów do Japonii pozostał zaledwie dzień. - Walkower nie wchodzi w rachubę – takie zapewnienia usłyszeliśmy od działaczy hokejowych.

Polskie hokeistki w efektownym stylu wygrały turniej prekwalifikacji olimpijskiej w Bytomiu i zakwalifikowały się do finałowej imprezy w japońskiej Tomakomai. Nasze panie oprócz gospodyń mają zagrać z zespołami Chin oraz Francji. Biało-czerwone mają okazję po drugi z rzędu uczestniczyć w imprezie, w której zwycięzca zakwalifikuje się do igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Sam awans do tej finałowej kwalifikacji należy uznać za sukces naszych hokeistek, ale powstał poważny problem: kto ma sfinansować podróż na azjatycki kontynent... Czyżby naszym paniom odebrano szansę gry o igrzyska?



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Karolina Późniewska i jej koleżanki liczą, że będą mogły zagrać w Japonii.

Znaki zapytania

Sęk w tym, że Polski Związek Hokeja na Lodzie od lat tonie w długach i wszystkie wypracowane pieniądze szybko są przechwytywane przez komornika. W tej sytuacji ubogi krewny (czytaj PZHL) wyciąga rękę do Ministerstwa Sportu i Turystyki, ewentualnie do Polskiego Komitetu Olimpijskiego, choć ten ostatni nie ma wysokich notowań we władzach.

Tymczasem nowa ustawa o sporcie sygnowana przez ministra Sławomira Nitrasa została zakwestionowana przez prezydenta RP. W rezultacie szef resortu wszem i wobec ogłosił, że w tej sytuacji nie ma żadnych podstaw prawnych, by sfinansować tę daleką podróż hokeistek! A czas nieubłaganie ucieka... By odbyć w miarę komfortowy lot do Japonii, należy zamówione bilety wykupić do 10 stycznia. Wówczas ekipę hokeistek czeka podróż przez Frankfurt n/Menem, Tokio i lądowanie w Sapporo, a potem podróż do Tomakomai. Jeśli nie uda się tych biletów wykupić, cały wyjazd do Japonii stanie pod znakiem zapytania. Oddanie walkowerem turnieju byłoby, naszym zdaniem, skandalem, w dodatku zapewne szeroko komentowanym nie tylko w środowisku hokejowym.

Próbowaliśmy wyjaśnić tę zagmatwaną sytuację. - To sprawa polityczna i tylko szkoda, że sport jest w nią wciągany – mówi jeden z działaczy sportowych, proszący o anonimowość. - Swoją drogą władze związku są same sobie winne, że doprowadziły do takiego zadłużenia - dodaje.

Hokeistki zagrają

- Nie wiem, jaka będzie to podróż, bo moim zadaniem jest przede wszystkim jak najlepiej przygotować zespół do turnieju – akcentuje trener reprezentacji Arkadiusz Sobecki. - Mam nadzieję, że ostatecznie pieniądze na lot się znajdą i będziemy mogli rywalizować o igrzyska – dodaje w krótkiej rozmowie.

Dla hokeistek ta impreza miała być swoistą nagrodą za wiele lat wyrzeczeń, bo z tytułu gry w hokeja nie mają żadnych profitów, w naszym kraju to amatorstwo. Wszystkie nasze reprezentantki pracują więc, studiują lub się uczą.

- Sytuacja jest patowa, ale liczę, że ta mocno zagmatwana sprawa się wyjaśni. Wcale nie ukrywam, że liczę na dobroduszność ministra i że ostatecznie sfinansuje lot do Japonii. Cały czas rozmawiamy i czekamy na decyzje. Znaleźliśmy sponsora na transmisje telewizyjne, ale nie możemy sfinalizować rozmów, bo nie mamy zapewnień o grze w turnieju – mówi Mirosław Minkina, prezes PZHL.

- Cierpliwie czekamy na rozwiązanie sprawy i nie ukrywam, że liczę na ministra sportu – przytakuje wiceprezes związku Marta Zawadzka, członkini władz międzynarodowej federacji, która przebywa na mistrzostwach świata elity juniorek w fińskim Vaanta.

Wszyscy zainteresowani udziałem naszych hokeistek w finałowym turnieju kwalifikacji olimpijskiej są przekonani, że Biało-czerwone zaprezentują się w Japonii. Sęk w tym, że do wykupienia biletów pozostał zaledwie dzień. Potem ekipę czeka ewentualnie znacznie mniej komfortowa podróż...

Włodzimierz Sowiński

SKUTECZNI „RYCERZE"

NHL

■ Hokeiści Vegas Golden Knights utrzymali dobrą passę i odnieśli trzecie zwycięstwo z rzędu. Tym razem wygrali na wyjeździe z San Jose Sharks 4:2 (2:0, 0:1, 2:1). To było ich 14. zwycięstwo w 17. spotkaniu z „Rekinami".

Przewaga „Złotych rycerzy" nie podlegała dyskusji; oddali 42 strzały, zaś cztery z nich trafiły do bramki Aleksandara Georgiewa. Natomiast gospodarze zrewanżowali się 22 uderzeniami. Mark Stone, kapitan i jeden z liderów gości, zdobył gola (9 min) i asystował przy ostatnim trafieniu do pustej bramki Tomasa Hertla (59). Ponadto na liście strzelców znaleźli się Zach Whitecloud (11) i Victor Olofsson (42, w przew.). Bruce Cassidy, trener zwycięzców, nie krył zadowolenia z gry zespołu i - jak twierdził - w czasie meczu był w komfortowej sytuacji. Gospodarze oba gole zdobyli, grając w przewadze.

Gdy w boksie kar przebywał Hertl, wówczas Ilję Samsonowa pokonał William Eklund (30), zaś Thimothy Liljegren (51) zdobył gola gdy karę odbywał Olofsson. Ryan Warsofsky, trener gospodarzy, mocno ubolewał, że jego podopieczni oddali inicjatywę i nie byli w stanie przeciwstawić się rywalom.

Hokeiści Winnipeg Jets, do niedawna liderzy tabeli, zaliczyli trzy porażki z rzędu, ale w końcu przełamali złą passę i wygrali na własnym lodzie z Nashville Predators 5:2 (3:0, 0:1, 2:1). Connor Hellebuyck obronił 26 strzałów i odniósł 300. zwycięstwo w 538 meczu w NHL. Od 31-letniego Amerykanina byli lepsi tylko Andrej Wasilewski (490 meczów) oraz Jacques Plante (521). Hellebuyck w tym sezonie solidnie pracuje na miano najlepszego na tej pozycji, choć ostatnio miał nieco słabszy okres.

W Konferencji Zachodniej prowadzi Vegas – 59, wyprzedzając o „oczko" Winnipeg oraz o trzy Minnesotę. Natomiast liderami Wschodu są Washington i Toronto po 56 pkt.

San Jose – Vegas 2:4, Winnipeg – Nahsville 5:2, Minnesota – St. Louis 6:4, NY Rangers – Dallas 4:5 i Detroit – Ottawa 3:2 i Anaheim – Calgary 2:3 wszystkie trzy po dogr., Tampa Bay – Carolina 3:2, Boston – Edmonton 0:4, Pittsburgh - Columbus 3:4 po karnych, Philadelphia – Toronto 2:3.

(ws)

Hat trick Karoliny

MŚ JUNIOREK

Karolina Gawandtka, 15-letnia napastniczka bytomskiej Polonii, była bohaterką drugiego spotkania reprezentacji Polski w mistrzostwach świata juniorek Dywizji 1B w Katowicach-Janowie. Gawandtka w meczu z Chinami zaliczyła hat trick, a Biało-czerwone wygrały 4:2. Po dniu przerwy podopieczne Magdaleny Jabłońskiej zmierzą się z Hiszpankami.

■ **Polska – Chiny 4:2 (1:0, 2:1, 0:1)**

1:0 – Gawandtka – Jankowska - Piasecka (14:52), 2:0 – Gawandtka (21:05), 2:1 – Kou – Yang (22:20), 3:1- Stępień – Zakrzewska (24:28), 3:2 – Wang (51:38), 4:2 – Gawandtka (56:06).

Pozostałe wyniki: Dania – Chiny 4:0 (1:0, 1:0, 2:0), Hiszpania – Korea Płd. 4:1 (1:0,1:1, 2:0).

1. Polska	2	6	8:3
2. Hiszpania	2	6	7:3
3. Dania	1	3	4:0
4. Australia	1	0	2:3
5. Korea Płd.	2	0	2:8
Chiny	2	0	2:8

Dzisiaj dzień wolny. **W piątek grają**: Chiny – Australia (13.00), Hiszpania – Polska (16.30), Dania – Korea Płd. (20.00).

(s)

ŚNIEGU NIE ZABRAKNIE

SKOKI NARCIARSKIE

■ Na skoczni mamy ze dwa metry śniegu, więc o jego brak na pewno nie będziemy się martwić - zapewnił PAP Wojciech Gumny z Tatrzańskiego Związku Narciarskiego zapytany o przygotowania Wielkiej Krokwi przed sobotnimi mistrzostwami Polski. Tydzień później w Zakopanem ma zostać przeprowadzony Puchar Świata. - Spokojni mogą być także zawodnicy walczący o mistrzostwo kraju w kombinacji norweskiej. Trasy są przygotowane i tu także w razie kolejnego w tym miesiącu załamania pogodowego dysponujemy sporymi zapasami śniegu - podkreślił Gumny.

Prognozy synoptyczne wskazują, że po trwającym niemal od początku tygodnia ociepleniu, w piątek ponownie w Tatry i do Zakopanego powróci zima. Delikatnie posypie, a temperatura spadnie do minus 5 stopni w kotlinach. Wciąż jednak mogą pojawiać się mocniejsze podmuchy wiatru.

Rywalizacja w MP rozpocznie się w sobotę o godzinie 10.15 skokami do kombinacji norweskiej. Bieg zaplanowano na godz. 12. Początek walki o tytuły w skokach narciarskich zaplanowany jest na 17.15. Wtedy ma rozpocząć się pierwsza seria konkursowa kobiet. 15 minut później do rywalizacji przystąpią mężczyźni.

OPERACJA PONITKI

KOSZYKÓWKA

■ Kapitan reprezentacji Polski Mateusz Ponitka (Bahcesehir College Stambuł) przed środowym meczem Pucharu Europy poinformował, że przeszedł operację kolana, po tym jak w poniedziałek w meczu ligowym (85:78 z Tofasem Bursa) doznał urazu łąkotki. To oznacza, że 31-latek zapewne nie zagra w lutowych meczach kwalifikacji ME z Litwą i Macedonią Płn. Polacy jako gospodarze Eurobasketu są pewni udziału w turnieju, mimo że w tabeli grupy zajmują ostatnią lokatę.

„Cóż... Najgorsze w karierze sportowca są zawsze urazy. Ale spokojnie! Jeszcze się zobaczymy w tym sezonie, a ja na pewno wrócę silniejszy!" - napisał Ponitka w mediach społecznościowych pod zdjęciem ze szpitala, dodając, że klub zapewnił mu znakomitą opiekę.

W spotkaniach kwalifikacyjnych, kończących dwuletni cykl kwalifikacji, może zabraknąć także innego z liderów zespołu trenera Igora Milicica - Michała Sokołowskiego (Banco di Sardegna Sassari), który zmaga się z przewlekłą kontuzja stopy i nie gra od kilku tygodni.

Sport c6a7bad805

Wywrotka możliwa na każdym zakręcie

Saudyjczyk Yazeed Al Rajhi wygrał na Toyocie czwarty etap Rajdu Dakar. Wśród motocyklistów szaleje Australijczyk Daniel Sanders.

Etap prowadził z Al Henakiyah do Al-Ula i liczył 585 km (w tym 415 km odcinka specjalnego). Dzięki zwycięstwu Al Rajhi awansował w klasyfikacji generalnej na drugą pozycję, a do lidera Henka Lategana z RPA traci 6.54. Trzecią pozycję w klasyfikacji generalnej utrzymał Szwed Mattias Ekstroem (Ford), jego strata do lidera wynosi już 21.40. Szwed na czwartym etapie był dziewiąty ze stratą prawie 19 minut do Saudyjczyka. Na wczorajszym etapie drugie miejsce wywalczył lider po trzech etapach - wspomniany Henk Lategan (Toyota) - strata 4.51, a trzecie Argentyńczyk Juan Cruz Yacopini (Toyota) - strata 10.45.



Fot. PAP/EPA/Gerard Laurenssen

Malownicze ujęcie etapu z Bishy do Al Henakiyah.

Te kamienie były paskudne!

Wśród motocyklistów najszybszy był Australijczyk Daniel Sanders (KTM) i umocnił się na prowadzeniu. Hegemon odniósł w środę czwarte zwycięstwo w rozegranych dotychczas pięciu etapach, wliczając w to prolog. Konrad Dąbrowski (KTM) zajął wśród motocyklistów 27. miejsce. - To był bardzo nieprzyjemny etap, zwłaszcza rano, gdy bez przerwy podbijało motocykl na kamieniach. Czułem, że na każdym zakręcie jest możliwa wywrotka, ale na szczęście udało mi się przejechać bez niej. Później jechaliśmy w grupie i było trochę łatwiej, zwłaszcza nawigacyjnie. Sprawdziłem motocykl, wszystko jest w porządku, wymieniłem tylko filtr powietrza, bo było dużo kurzu. Lekko bije obręcz, ale to nie jest wielki problem - powiedział na mecie Dąbrowski.

Na drugie miejsce awansował Hiszpan Tosha Schareina (Honda), który traci do lidera 13.26, a trzeci jest Ross Branch z Botswany ze stratą 26.10. 29-letni Schareina dość długo jechał na czele stawki i był blisko pierwszego etapowego zwycięstwa na Dakarze. Jednak przed metą celowo zwolnił i dał się wyprzedzić liderowi. - Straciłem dwie minuty, żeby jutro rano nie otwierać wyścigu. Musiałem uważać na motocykl i stan opon, ponieważ to będzie drugi etap maratonu i będziemy mieli do pokonania ponad 400 kilometrów - wyjaśnił Schareina. Dąbrowski w klasyfikacji generalnej plasuje się na 23. pozycji ze stratą 2:19.39 do lidera.

Naprawy we własnym zakresie

W czwartek zawodników czeka druga część maratonu; 5. etap z Al-Ula do Hail (491 km, w tym 428 km odcinek specjalny). Jego specyfiką będzie brak możliwości korzystania z serwisu. Wszystkie naprawy zawodnicy muszą dokonywać sami i mają na to ograniczony czas.

Wyniki IV etapu Al Henakiyah do Al-Ula:

samochody:
1. Yazeed Al Rajhi (Arabia Saudyjska), Timo Gottschalk (Niemcy, Toyota) 4:26,40
2. Henk Lategan, Brett Cummings (RPA, Toyota) strata 4.51
3. Juan Cruz Yacopini, Daniel Oliveras (Hiszpania, Toyota) 10.45
...
54. Benediktas Vanagas (Litwa), Szymon Gospodarczyk (Polska, Toyota) 1:32.02

klasyfikacja generalna:
1. Henk Lategan, Brett Cummings (RPA, Toyota) 23:36.24
2. Nasser Al-Attiyah (Katar), Edouard Boulanger (Francja, Dacia) strata 6.54
3. Mattias Ekstroem, Emil Bergqvist (Szwecja, Ford) 21.40
...
16. Benediktas Vanagas (Litwa), Szymon Gospodarczyk (Polska, Toyota) 2:17.24

motocykle:
1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 5:10.33
2. Tosha Schareina (Hiszpania, Honda) strata 0,15 s
3. Jose Cornejo Florimo (Chile, Honda) 7.49
...
27. Konrad Dąbrowski (KTM) 30.16
64. Bartłomiej Tabin (Husqvarna) 2:00.27

klasyfikacja generalna:
1. Daniel Sanders (Australia, KTM) 25:15.33
2. Tosha Schareina (Hiszpania, Honda) strata 13.26
3. Ross Branch (Botswana) 26.10
...
23. Konrad Dąbrowski (KTM) 2:19.29
68. Bartłomiej Tabin (Husqvarna) 11:42.23

(PAP)

Emerytura dla medalistów Igrzysk Dobrej Woli

Prezydent RP Andrzej Duda podpisał ustawę z dnia 5 grudnia 2024 roku o zmianie ustawy o sporcie, która rozszerza katalog osób uprawnionych do tzw. emerytury olimpijskiej - poinformowała kancelaria prezydenta. Otrzymywać ją będą również medaliści Igrzysk Dobrej Woli. Goodwill Games były międzynarodowymi zawodami sportowymi, które odbywały się od 1986 do 2001 roku. Zostały zainicjowane przez amerykańskiego magnata medialnego Teda Turnera, jako odpowiedź na polityczne napięcia między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, które doprowadziły do bojkotów igrzysk olimpijskich w 1980 roku w Moskwie i w 1984 roku w Los Angeles. Pierwsze Igrzyska odbyły się w 1986 roku w Moskwie. Kolejne edycje miały miejsce w różnych miastach na całym świecie, w tym w Seattle (1990), Petersburgu (1994), Nowym Jorku (1998) i Brisbane (2001).

Początkowo impreza cieszyła się dużą popularnością, ale po kilku latach wysokie koszty organizacji oraz zmieniająca się sytuacja polityczna na świecie spowodowały, że po edycji w Brisbane w 2001 roku zaprzestano organizacji tych zawodów.

Na Igrzyskach Dobrej Woli medale zdobyło 35 zawodniczek i zawodników z Polski, spośród nich 9 osób zdobyło także medale na igrzyskach olimpijskich, więc pobierają już świadczenie pieniężne. Teraz dodatkowe 26 osób uzyska prawo do świadczenia. Są to: Joanna Burzyńska (żeglarstwo), Ewa Kasprzyk (lekkoatletyka), Andrzej Basik (judo), Wiesław Błach (judo), Piotr Krukowski (podnoszenie ciężarów), Wanda Panfil (lekkoatletyka), Grzegorz Myszkowski (żeglarstwo), Aneta Arak-Goska (judo), Elżbieta Urbańczyk-Baumann (kajakarstwo), Barbara Hajcel (kajakarstwo), Katarzyna Skorupińska (gimnastyka artystyczna), Piotr Rysiukiewicz (lekkoatletyka), Tomasz Czubak (lekkoatletyka), Piotr Haczek (lekkoatletyka), Robert Maćkowiak (lekkoatletyka), Dorota Siudek (łyżwiarstwo figurowe), Mariusz Siudek (łyżwiarstwo figurowe), Bartosz Kizierowski (pływanie), Paweł Najdek (podnoszenie ciężarów), Krystyna Zabawska-Danilczyk (lekkoatletyka), Iwona Kowalewska-Dąbrowska (pięciobój nowoczesny), Anna Bajan (pięciobój nowoczesny), Barbara Kotowska-Skrzypaszek (pięciobój nowoczesny), Wiesław Chmielewski (pięciobój nowoczesny), Paweł Olszewski (pięciobój nowoczesny) i Piotr Maciaszczyk (pięciobój nowoczesny).

Emerytura olimpijska przysługuje po ukończeniu 40. roku sportowcom, którzy zdobyli medal igrzysk olimpijskich, a teraz także Igrzysk Dobrej Woli. Świadczenie w 2025 roku ma wynosić 4967,95 zł. Nie jest od niego pobierany podatek dochodowy, ani nie są potrącane składki na ubezpieczenie zdrowotne czy społeczne. Po przyznaniu świadczenia jest ono wypłacane dożywotnio, co miesiąc. Nie ma znaczenia, ile sportowiec zdobył medali olimpijskich. Ustawa wejdzie w życie 1 kwietnia.

(PAP)

PIESIEWICZ DO MINISTRA

■ Prezes PKOl Radosław Piesiewicz zapowiedział, że zwróci się do Ministerstwa Sportu i Turystyki o dotacje na dofinansowanie występu Biało-czerwonych w Zimowym Olimpijskim Festiwalu Młodzieży Europy, mimo że szef resortu Sławomir Nitras wstrzymał przekazywanie tej organizacji środków budżetowych.

- Zawsze PKOl składał do ministerstwa sportu wnioski o dotację celową na dofinansowanie takich imprez, jak Olimpijskie Festiwale Młodzieży Europy i otrzymywał wsparcie. Liczymy, że i tym razem tak będzie. Jeżeli nie, to będziemy musieli sobie sami z tym poradzić. Programy w resorcie nie zostały jeszcze rozpisane i - podobnie jak związki sportowe - nie możemy jeszcze złożyć odpowiednich dokumentów - powiedział PAP Piesiewicz.

Zimowa edycja tych zawodów odbędzie się w dniach 6-16 lutego w gruzińskim Bakuriani, a letnia między 20 a 26 lipca w Skopje w Macedonii Płn.

Po igrzyskach olimpijskich w Paryżu PKOl stracił głównych sponsorów, a ostatnio o zaprzestaniu finansowania tej organizacji poinformował Orlen, z którym umowa wygasła z końcem roku.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

CZWARTEK 9 STYCZNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
14.15 Biathlon: PŚ w Oberhofie, sprint kobiet (na żywo), 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: PlusLiga, Barkom Każany Lwów - GKS Katowice, 19.45 Piłka ręczna: 4 Nations Cup mężczyzn, studio i Polska - Japonia (na żywo)

POLSAT SPORT 2
7.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Adelajdzie, 17.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Maritza Płowdiw - Developres Rzeszów, 20.30 PLS 1. liga: WKS Czarni Radom - ChKS Chełm, 1.00 Tenis: półfinały ATP w Auckland (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.20 Piłka ręczna: 4 Nations Cup, Austria - Tunezja, 19.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Mladost Zagrzeb - A. Carraro Imoco Conegliano (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
17.55 Pn: liga saudyjska, Al-Nassr FC - Al-Okhdood, 20.10 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Panathinaikos Ateny - Partizan Belgrad (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
18.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Tent Obernovac - Eczacibasi Dynavit Stambuł (na żywo)

EUROSPORT 2
1.00 Golf: 1. runda Sony Open in Hawaii (na żywo)

CANAL+ SPORT
4.30 Koszykówka: NBA, Los Angeles Lakers - Charlotte Hornets (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
8.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Adelajdzie, 4.30 Półfinały (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport c6a7bad805

Jeszcze jeden mecz

Maja Chwalińska i Kamil Majchrzak awansowali do trzeciej, decydującej rundy kwalifikacji wielkoszlemowego Australian Open w Melbourne.

Chwalińska niespełna dobę wcześniej spędziła na korcie trzy godziny i 23 minuty wydzierając zwycięstwo z Czeszką Dominiką Salkovą 7:6 (7-3), 5:7, 7:6 (12-10). W środę 23-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej również mocowała się z rywalką na trzysetowym dystansie, ale mecz z Marie Benoit (200. WTA) trwał o ponad godzinę krócej – 2 godziny i 12 minut. Polka ostatecznie pokonała Belgijkę 6:1, 3:6, 6:1.

Zajmująca 126. miejsce w rankingu światowym Chwalińska o awans do głównej drabinki nad ranem polskiego czasu miała walczyć z wielkim talentem czeskiego tenisa Brendą Fruhvirtovą. 17-latka (18 lat skończy dopiero w kwietniu) z Pragi sklasyfikowana jest na 197. pozycji, ale była już w czołowej setce (87.). W środę nie miała skrupułów dla byłej numer 5 na świecie Sary Errani; rozbiła o 20 lat starszą Włoszkę 6:0, 6:2, a dwie wygrane w eliminacjach zajęły jej w sumie nieco ponad 2 godziny. Chwalińska ma już w nogach tychgodzin 5 i pół.

Kamil Majchrzak (117. ATP), który w poniedziałek skończy 29 lat, wygrał w 2. rundzie kwalifikacji z Amerykaninem Zacharym Svajdą (165.) 6:7 (5-7), 6:2, 6:1. W jego przypadku to również druga trzysetówka w kwalifikacjach, gdyż na otwarcie pokonał Argentyńczyka Marco Trungellitiego 3:6, 7:6 (7-4), 6:3 i podobnie jak Chwalińska musiał wtedy bronić piłek meczowych.

W decydującym pojedynku o awans do turnieju głównego tenisista z Piotrkowa Trybunalskiego miał nad ranem spotkać się z Billym Harrisem (126.). Grę Brytyjczyka mógł obserwować w trakcie niedawnego United Cup w Sydney, gdy w meczu ćwierćfinałowym obu reprezentacji rywalizował z nim Hubert Hurkacz - wrocławianin wygrał 7:6, 7:5.

W głównej drabince w Melbourne zabraknie Maksa Kaśnikowskiego. Plasujący się na 209. pozycji w klasyfikacji tenisistów 21-latek, który w Wielkim Szlemie zadebiutował w zeszłorocznym US Open, przegrał 6:3, 5:7, 2:6 z Boliwijczykiem Hugo Dellienem (122. ATP).

(t)

TRÓJKA ROZSTAWIONA

■ Pewni udziału w rozpoczynającym się w niedzielę turnieju głównym Australian Open są Iga Świątek (2. WTA), Magdalena Fręch (24.), Magda Linette (38.) i Hubert Hurkacz (18. ATP). W czwartek nad ranem czasu w Polsce mieli poznać swoich rywali w 1. rundzie premierowego Wielkiego Szlema w 2025 roku. Organizatorzy rozstawili najlepszych tenisistów - po 32 kobiety i mężczyzn. W tym gronie znaleźli się Polacy - Świątek zagra z dwójką, Magdalena Fręch powalczy z nr 23, a Hubert Hurkacz otrzymał „18"; dla Fręch to pierwsze takie wyróżnienie w karierze.

(t)

Linette bez serwisu

Rozstawiona z numerem 4 Magda Linette (38. WTA) dostała solidną lekcję tenisa od niżej notowanej i o 14 lat młodszej Mayi Joint (118.) w drugiej rundzie (1/8 finału) turnieju WTA na twardych kortach w australijskim Hobart. 18-latka z Australii rozbiła Poznaniankę w godzinę 6:1, 6:1. Polka miała kłopoty z serwisem i jedynego gema przy własnym podaniu wygrała przy stanie 0:5 w drugiej partii. Joint największy sukces w karierze odniosła w lipcu ub. roku w Warszawie w turnieju WTA 125, gdzie po pokonaniu w półfinale Mai Chwalińskiej przegrała mecz o tytuł z Amerykanką Alycią Parks.

Wcześniej w Hobart Linette pokonała reprezentującą Francję Rosjankę Varvarę Grachevą 6:3, 3:6, 6:4.

Kilka godzin później Linette awansowała do półfinału debla - w parze z Amerykanką Sofią Kenin pokonała Katarzynę Piter i Włoszkę Angelikę Moratelli 6:4, 7:5. Kolejne rywalki dla Linette i Kenin wyłoni czwartkowa potyczka Rumunki Moniki Niculescu i Węgierki Fanny Stollar z rozstawionym z nr 2 deblem norwesko-japońskim Ulrikke Eikeri - Makoto Ninomiya.

Nie powiódł się premierowy występ Jana Zielińskiego w parze z Sanderem Gillem - po porażce z Chorwatem Ivanem Dodigiem i Tunezyjczykiem Saknderem Mansourim 5:7, 6:7 (6-8) polsko-belgijski duet odpadł w 2. rundzie (w 1. miał wolny los) rywalizacji deblistów w turnieju ATP 500 w Adelajdzie . Zajmujący 25. miejsce w rankingu deblowym 28-letni warszawianin w ostatnich latach występował z Monakijczykiem Hugo Nysem.

(t)

Iga nałożyła na siebie dużą presję

Rozmowa z **Wimem Fissette**, trenerem Igi Świątek



Iga wykonała wielką pracę, na korcie w Sydney zostawiła serce – przekonuje jej belgijski trener.

Podczas United Cup w Sydney Iga skorzystała z przerwy medycznej, a w kolejnym meczu zagrała z bandażem na nodze. Na ile poważny był to uraz?

- To rezultat kumulacji zmęczenia. Nogi Igi były wyczerpane w trakcie tego turnieju, a mięśnie spięte. Przeciwko Brytyjce Katie Boulter Iga poprosiła o założenie tego opatrunku, a w kolejnym meczu od początku zagrała z takim opatrunkiem. W finale poprosiła o to w drugim secie. Dlatego teraz ważna jest dla niej regeneracja.

Pana podopieczna przekazała, że przed rywalizacją w Australian Open m.in. zamierza poleżeć na plaży...

- Jak najbardziej jest to teraz wskazane, bo powinna spędzić kilka dni na odpoczynku. Przekonaliśmy się w Sydney, że jest na odpowiednim poziomie, aby rywalizować z najlepszymi. Teraz kolejne dni musimy poświecić na odpoczynek i regenerację. Mam na myśli zarówno sferę fizyczną, jak i psychiczną. Na pewno United Cup był dla niej wyczerpujący także mentalnie, bo Iga bardzo chciała wygrać i nałożyła na siebie dużą presję.

Iga powiedziała, że to był najkrótszy okres przygotowawczy w jej karierze. Czy w tym czasie udało się wprowadzić nowe elementy do treningu czy gry?

- To był również najkrótszy okres przygotowawczy w mojej karierze trenerskiej. Mieliśmy do dyspozycji jakieś 15 dni. Oczywiście, udało nam się zwrócić uwagę na kilka nowych detali, ale to jest powolny proces. W dwa tygodnie nie uda się wprowadzić widocznych zmian, ale chodzi o znalezienie detali, na których możemy się skupić. Chodziło o wytyczenie kierunku, w którym chcemy razem pójść. Jednak w ciągu tych dwóch tygodni chciałem się też skupić na przygotowaniu fizycznym, bo to niezbędne do rywalizacji na wysokim poziomie. Jednocześnie chcieliśmy pracować nad technicznymi detalami. W tym krótkim czasie bardzo intensywnie popracowaliśmy nad techniką. Mogę być zadowolony na podstawie tego, co widziałem w grze Igi w Sydney. Poza tym świetnie było przebywać z Igą w jednej drużynie i mieć z nią kontakt w trakcie meczów. Dzięki temu mogę ją teraz lepiej rozumieć i mamy coraz lepszą komunikację, co bardzo mnie cieszy.

> *Żeby wygrać z Coco Gauff, trzeba być na najwyższym poziomie fizycznym i zagrać na swoim najwyższym poziomie. Po meczach z Karoliną Muchovą i Katie Boulter Iga kładła się spać o czwartej nad ranem i zmęczenie się skumulowało.*

Podczas turnieju w Sydney zabrakło Darii Abramowicz i Iga rozpoczęła sezon bez swojej psycholog. Czy pracował pan z Igą również nad aspektami mentalnymi?

- Niestety, Daria nie mogła być z nami, ale cały czas mieliśmy z nią kontakt. Otrzymaliśmy od niej wskazówki odnośnie specyficznych reakcji w konkretnych sytuacjach meczowych. Wiedzieliśmy również o oczekiwaniach pod względem mentalnym ze strony Igi. Poznaliśmy elementy, na które dodatkowo powinniśmy zwracać uwagę podczas turnieju. Cały czas byłem w kontakcie z Darią i pozostajemy w dobrej współpracy. Od kiedy dołączyłem do zespołu Igi, wiele nauczyłem się pod kątem sfery mentalnej i nie mogę doczekać się dalszej współpracy w nowym sezonie.

Czy jest pan usatysfakcjonowany rezultatem Igi osiągniętym w United Cup w Sydney?

- Na pewno jestem rozczarowany, że jako drużyna nie wygraliśmy tego turnieju. Niestety, w finale Iga nie była w stanie wygrać z Coco Gauff. Jednak to był bardzo udany tydzień, ale jednocześnie wyczerpujący okres z wymagającymi meczami, a Iga wykonała wielką pracę. Na korcie zostawiła serce. Finalnie jesteśmy bardzo zadowoleni z tego okresu.

Jak czuł się pan w reprezentacji Polski?

- Czułem się częścią drużyny, w której była wspaniała atmosfera. To bardzo mili ludzie, którzy wspierali się nawzajem. Zawodnicy, którzy nie grali, bardzo pomagali tym, którzy walczyli na korcie. Wspaniała atmosfera wewnątrz drużyny była również poza kortem. Brawa i gratulacje należą się kapitanowi Mateuszowi Terczyńskiemu, który wykonał świetną pracę dla zespołu. Potrafił zebrać drużynę razem i świetnie się z nią komunikował.

Podobnie jak w Rijadzie podczas WTA Finals Iga przegrała z Gauff. W czym upatruje pan przyczyny tej ostatniej porażki?

- Przede wszystkim Coco zagrała bardzo dobry mecz i zawiesiła poprzeczkę bardzo wysoko. Żeby wygrać z Gauff, trzeba być na najwyższym poziomie fizycznym i zagrać na swoim najwyższym poziomie. Wiedzieliśmy, że w finale to było niemożliwe. Po meczach z Czeszką Karoliną Muchovą i Brytyjką Katie Boulter Iga kładła się spać o czwartej nad ranem i zmęczenie się skumulowało. Wiedzieliśmy, że w finale będzie bardzo ciężko. Iga po prostu nie mogła dać z siebie więcej w całym tym turnieju. Dlatego opuszczamy Sydney z poczuciem dobrze wykonanej pracy.

Zawodnicy mówili, że United Cup to dobre przygotowanie przed Australian Open. Czy pan również traktował ten turniej jako element przygotowań przed wielkoszlemową rywalizacją?

- Nie! Chcieliśmy go wygrać. Znając mentalność Igi, ona po prostu chciała wygrać ten turniej i to mi przekazała na początku. Nawet kiedy widziałem, że jest bardzo zmęczona i pytałem ją, czy chce odpocząć, to odpowiedziała: „Nie, jestem tu po to, żeby wygrać!". Z jednej strony zabrakło nam niewiele, aby zwyciężyć, a z drugiej strony był to świetny trening przygotowujący do rywalizacji w Melbourne. Rozegraliśmy mecze na wysokim poziomie z czołowymi zawodniczkami światowego rankingu. Dokładnie tego potrzebowaliśmy, bo to była wartościowa rywalizacja.

W Australii rozmawiał Marcin Cholewiński (PAP)

Sport c6a7bad805